Nr. 211. Kraków, Niedziela 14 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. [illegible]

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy [illegible] i inseraty [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Biuro Redakcyi ul. św. TOMASZA L. [illegible] Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 25. — Od miejsca na wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., [illegible] 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Fried, A. Josend w Antwerpii Jones & Co., Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. R. Co. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Rosenwald.

Do czynu!

I.

Ktokolwiek z nas zechce nie przez szkła złudzenia spojrzeć w koło siebie i osądzić trzeźwo nasze położenie narodowe i ekonomiczne, które się z każdym dniem pogarsza i staje się coraz groźniejsze, musi przyjść do tego smutnego przekonania, że horyzont naszych losów przysłoniły czarne i coraz brzemienniejsze chmury, z których coraz to nowe spadają na nas gromy, dziesiątkując nas w zatrważający sposób.

Widząc zaś z drugiej strony brak wszelkiego czynu u nas zanik sił, nietylko twórczych, ale nawet odpornych, trudno nie poddać się zwątpieniu i trwodze, trudno nie zadawać sobie ciągle desperackiego pytania „co to będzie"?

Źle jest! a będzie jeszcze gorzej, bo za traciliśmy w sobie poczucie siły i godności, bo bezczynnie opuściliśmy ramiona i pochyliliśmy w pokorze głowy, jak gdybyśmy z rezygnacyą końca wyczekiwali.

Jako naród dwudziestomilionowy żebrzemy dziś litości Europy, liczymy na wspaniałomyślność i sprawiedliwość naszych wrogów, dajemy się opanować i niszczyć nawet marnemu żydowstwu na hańbę i wstyd dla nas, naszej siły i naszej przeszłości!

Wprawdzie nie brak jeszcze animuszu pewnej części naszego społeczeństwa do urządzania manifestacyj narodowych, wprawdzie stworzyliśmy ładnie ubranych i dziarsko wyglądających sokołów, a gorętsza część naszej młodzieży chwyciła nawet za broń i wstąpiła w szeregi strzeleckie, ale to wszystko jest tylko jakimś instynktowym, czy zachowawczym odruchem, jakimś niezdecydowanym podrygiem nie prowadzącym do żadnego celu, albo po prostu łudzeniem się, oszukiwaniem własnego sumienia, że spełniamy święty wobec naszej Ojczyzny obowiązek. Od niespełna pół wieku „pracuje" nasz Sokół, podnosi w nas ducha patryotycznego, wyrabia sprawność i siłę, urządza zloty, popisuje się chętnie przy każdej sposobności, a tymczasem, w tym samym okresie czasu przechodzimy bez żadnej z naszej strony reakcyi klęskę po klęsce, tracimy ziemię, tracimy miasta i możność egzystencyi, marniejemy coraz więcej, zanikamy, rozpadamy się, a ciało nasze toczy robactwo!

Jeśli to ma być wszystko, co dać możemy, jeśli w ten sposób chcemy wskrzesić ojczyznę, to raczej złóżmy zaraz naszą lichą broń! Przestańmy dogadzać naszej próżności, przestańmy bawić się w wojsko, przestańmy grozić, wyrzucać na teorye miliony a zahartujmy natomiast duszę naszą na stal i z żelazną wytrwałością, konsekwentnie i celowo zwalczajmy przyczyny naszego upadku a wnet zaświta dla nas lepsza przyszłość.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

To też żyd jest wobec nas bardzo ostrożny, na każde zadane mu pytanie odpowiada z zasady zawsze tylko pytaniem, aby się mógł zastanowić, jak ma odpowiedzieć i to do tego stopnia, że kiedy raz zapytano żyda dlaczego żydzi pytaniem odpowiadają, dał tenże odpowiedź: „a dlaczego nie mają żydzi odpowiadać pytaniem?"

Tę ostrożność, to osłanianie się wobec nas tajemnicą, zalecają żydom jak najgoręcej rabini i doprowadzili do tego, że żyd jest dla świata chrześcijańskiego sfinksem nieodgadnionym, jest uosobieniem samych tylko sprzeczności.

Skonfiskowano.

„Canadian Pacific" bez końca.

O sąd na p. Stapińskiego.

P. Antoni Colonna Walewski w liście do „Przeglądu" żąda, aby zarzuty p. Lasockiego czynione p. Stapińskiemu, który piastuje godność wiceprezesa wiedeńskiego Koła polskiego, zostały przez Koło sejmowe zbadane i wyrzuciło ono z szeregów naszej reprezentacyi parlamentarnej jednego jako „panamistę", niemożliwego na stanowisku dotąd zajmowanem, lub drugiego, jako oszczercę, miotającego tak ciężkie potwarze na wiceprezesa naszego Koła w Wiedniu i dalej tak pisze: „Obaw, że za p. Stapińskim pójdą i jego przyjaciele polityczni, śmieszne po prostu brać w rachubę. Boć jeżeli p. Lasocki zdoła podtrzymać dowodami swoje straszne oskarżenie przeciw p. Stapińskiemu i jeżeli mimo tego staną przy p. Stapińskim nieliczni jacyś przyjaciele klubowi ludowców, to już to samo będzie najlepszym dowodem, że ci przyjaciele musieli z nim razem robić osobiste interesy na posadach poselskich... na zaufaniu swoich wyborców. Czy w takim razie może Koło co stracić, pozbywając się tych „sympatycznych" członków?... Przeciwnie, pozbywszy się „sprzedajnych", choć na liczbie straci, o całe niebo zyszcze na powadze i znaczeniu tak w kraju, jak i w państwie.

„Swoją drogą dziwnem mi się wydaje postępowanie p. Stapińskiego, że sam najenergiczniej nie dopomina się sądu powołanych do tego czynników, jeżeli nie czuje się winnym czynionych mu przez hr. Lasockiego zarzutów... Boć przecież takiego samowolnego pseudooczyszczenia za pomocą zwoływania wieców swoich popleczników klubowych, uczciwy i poważny polityk na seryo brać nie może!... Zakrawa to na żarty i lekceważenie opinii z równoczesnem niedocenianiem zajmowanego stanowiska".

Z naszej strony dodajemy, że p. Stapiński nie tylko nie myśli o poddaniu swej sprawy Kołu polskiemu do osądzenia, ale przeciwnie czyni rozpaczliwe wysiłki, by jego stosunek do „Can. Pac." nie był omawianym w Kole polskiem. Wiemy n. p. że p. Stapiński żądał od ministra Długosza, by ten nie dopuścił w Kole do takiej dyskusyi. P. Długosz słusznie odrzekł, że nie leży w jego mocy przeszkodzić np. hr Skarbkowi podnieść sprawę p. Stapińskiego i „Can. Pac." w Kole polskiem. P. Stapiński dyskusyi tej się obawia, ponieważ wyjdą przy niej na jaw niebywałe nadużycia agentów „Can. Pac." i napiętnowane zostaną wszystkie sprawki p. Stapińskiego, jak jego udział w sprawie Popperów, „Can. Pac." itd.

„Naprzód" na usługach „Can. Pacific".

„Naprzód" milczał dotychczas wstydliwie o „Canadian Pacific", obecnie jednak otrzymawszy widocznie odpowiednią zachętę, wystąpił już otwarcie z reklamą dla tego bogatego towarzystwa i dla jego galicyjskiego zastępcy p. Gargasa, którego nawet zamianował mężem zaufania Wydziału krajowego i Koła polskiego. Wiedzieliśmy dotychczas, że p. Gargas był mężem zaufania Mojsia Kanarka, który go zrobił nawet prezesem swojego „dobroczynnego" towarzystwa opieki nad emigrantami „Patria". Jakiego to rodzaju była „dobroczynna działalność" tego towarzystwa, świadczy najlepiej okólnik Namiestnictwa, przestrzegający przed jego „w bardzo wysokim stopniu niesumienną agitacyą, nie cofającą się przed żadnym środkiem, by tylko dopiąć swego celu i napełnić swe kieszenie obfitym zyskiem, nie bacząc zupełnie na szkodę wyrządzoną częstokroć jednostkom, ani też na szkodę wyrządzoną państwu i krajowi". W spadku po Kanarku został p. Gargas mężem ścisłego zaufania p. Stapińskiego w jego stosunku do „Canadian Pacific". Być mężem zaufania Kanarka i Stapińskiego, „Patryi" i „Canadian Pacific" jest wprawdzie wiele, ale nie wystarcza to jeszcze, by się mianować mężem zaufania Wydziału krajowego i Koła polskiego.

Dochodzenia karne z powodu „Pacifiku".

Ze Lwowa donoszą:

Akcya dochodzeń karnych w sprawie „Canadian Pacific" przybiera coraz większe rozmiary. Wedle nadeszłych tu relacyj, sądy galicyjskie prowadzą dochodzenia między innymi także przeciw wielu nauczycielom ludowym z pod znaku Stapińskiego za nakłanianie młodzieży popisowej do emigracyi.

Kandydatura Dra Rutowskiego.

Usunąwszy na bok względy partyjne, kandydaturę p. Rutowskiego należy zalecić jako jedyną kandydaturę narodową w trzech miastach podkrakowskich.

Zasługi oświatego w służbie publicznej pioniera odrodzenia ekonomicznego kraju, wybijają się na pierwszy plan dając mu upoważnienie do sięgania po mandat nawet z dala od terenu, na którym działał.

Od chwili, kiedy wystąpił na arenę życia publicznego p. Rutowski, zmieniły się do niepoznania warunki, w których działał. Opierał się on i opiera na współudziale żydów, pobudzeniu ospałego u nas nerwu przedsiębiorczości, lecz działał i działa zawsze w dobrej wierze, nie brukając rąk w mętach polityki osobistych interesów, w których ugrzęzła młodsza jego brać z pod znaku t. z. Polskiej demokracyi.

Następstwem dawnych błędów starej demokracyi pogłębienia przez młodą, stało się opanowanie naszego handlu i przemysłu przez żydów i obcy kapitał, a dawna prasa nad rozwojem przemysłu krajowego przyniosła nawet poważne szkody, bo stworzyła prerogatywę dla opanowania Zagłębia przez Prusaków, którzy według dawnych idei uprzemysłowienia kraju uchodzić by mogli również za „pionierów przemysłu krajowego".

Mamy jednak nadzieję, że inteligencya posła Rutowskiego pokona konserwatyzm jego idei gospodarczych, a szkodliwe przejawy, które wyłaniają się z każdego kąta naszego życia gospodarczego, nakłonią go do zmiany programu w podjętej przez kraj pracy nad rozwojem gospodarczym.

Nie mamy jednak w parlamencie znawcy naszych stosunków ekonomicznych, któryby od szeregu lat, jak poseł Rutowski, stąpał drogą organicznej pracy, który ze szpalt dawnej „Nowej Reformy" w czasie jej rozkwitu wykazywał błędy i wskazywał drogi, któ-

19 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Co pan naczelnik każe podać?

Rewirowy w czapce usiadł ciężko na krześle, odetchnął z ulgą i spytał towarzysza:

— Aleksandrze Michajłowiczu, a czego się napijemy?... Może wam kawy? czaju? — zaśmiał się.

— Iii, co tam z ich kawą żydowską!... Czarne pomyje i tyle. Dajcie nam oczyszczonej, no! butelkę!

— Zapieczętowaną, — uzupełniał naczelnik, — bo wy, żydzi, wszystko fałszujecie.

— Zaraz, panie naczelniku, a może coś na przekąskę? — i do chłopca, stojącego w pobliżu: — Mojsie! Butelka wina ruskiego! Za szkłem, w szafie! Geszwind!... Panie naczelniku może śledzia, mam doskonałe, moja żona sama marynowała.

— Śledź! — rzekł rewirowy, — zawcześnie na śledzia, dobry przed wieczerzą.

— Słuchaj, gospodarzu, — rzekł towarzysz rewirowego, — a u ciebie jest ogórek?

— Co nie ma być? Doskonały, kwaszony, wyborny!

— Dawaj ogórka, — zdecydował naczelnik.

Goście obecni w pokoju, przed wejściem naczelnika, rozmawiali tylko żargonem, obecnie, przy władzy, mówili tylko rosyjskim językiem.

Rewirowy, po wypiciu dwóch kieliszków i zjedzeniu kilku plasterków ogórka, wyjął z kieszeni papierośnicę, lecz zanim otworzył ją, już usłużny gospodarz podbiegł z papierosami i podał:

— Panie naczelniku, pan mój gość, a u mnie wolno palić tylko moje papierosy, — uśmiechnął się służalczo.

— Co u ciebie wolno, a co nie wolno, to ja wiem, — rzekł z godnością rewirowy, i oglądając papierosa, dodał: — pewno liche....

— Sam najpierwszy sort, niech pan naczelnik spróbuje, — podawał ogień.

— Nus, zobaczymy, — zapalił papierosa, — tak i niezłe.... A u ciebie grają w karty? — spojrzał po stolikach w pokoju.

— Co pan naczelnik mówi? Jak to może być? Jabym takiego wyrzucił na pysk przez okno! U mnie, niech Bóg broni, karty! Żądne karty!...

— Idź już, my pogadamy o tem później, — nalewał kieliszki, i trącając się z towarzyszem: — wasze zdrowie.

Wypili, a gość rewirowego, ocierając usta ręką, rzekł z uśmiechem:

— Nus, Piotrze Iwanowiczu, w waszym uczastku spokojnie i posłusznie. Człowiekowi aż miło, że gdzie stąpi z wami, wszędzie nasz język.

Rewirowy zrobił wzgardliwą minę i powiedział lekceważąco:

— Ta publiczność żydowska może tylko obrzydzić język ruskiemu człowiekowi, tak charkoce, przekręca.

— Ale zawsze mówią, — uzupełnił gość.

— Ot, prawdę wam powiem, mówią po naszemu, bo za nami siła, a nie daj Boże, żeby jej zabrakło, anibyś słowa posłyszał po naszemu, taki to już naród.

— Nu, wiadomo, żydowski!

Lewite, poleciwszy jeszcze raz sprawę swoją Reinhercowi, zabierał się do wyjścia, ażeby znaleźć przedsiębiorcę budowy swej kamienicy i przynaglić go do pośpiechu.

Za nim wyszli inni, a Podliszewera droga wypadła razem z Reinhercem. Rozmawiali o różnych sprawach, trochę o interesach, trochę o ludziach, i w tej pogawędce spytał Poliszewer:

— Czy kantor tego goja, to dobry interes?

— Dlaczego ma być zły, kiedy on istnieje już dwadzieścia lat?

— Ile on daje rocznie?

— Jak ja mogę wiedzieć? To zależy od interesów. Jest ich dosyć, to jest dosyć dochodu. Czy to można obliczyć?

— Nu, zawsze można, a wy tam dawno?

— Już trzeci rok, i myślicie, że ja tego żałuję? — zaśmiał się.

— Ja to wiem, przy kantorze zawsze można prowadzić i swój interes... a nasi zarabiają?

— Ja robię, co mogę, i nasi nie mają żadnej krzywdy. Czy ja obcy? Czy ja nie swój?

— A kto mówi inaczej? Ja to wiem, ja widziałem to dzisiaj... a jakie interesa głównie są w kantorze?

— Czego nie ma? — spytajcie, — zaśmiał się; — są majątki, domy, folwarki, zboże, cegły, różne towary, sumy na hipoteki.... Lelicki chwalił się, że miał dawniej po piętnaście, po dwadzieścia tysięcy dochodu. Czy to jest źle na kantor?

— Co ma być źle? — mówił zamyślony Podliszewer, — nu, on musi mieć zaufanie u ludzi, znajomości... i dużo?

— Co nie ma mieć? Jemu wierzą.

— A dlaczego on ma teraz mniejsze dochody?

— Ja nie wiem, — uśmiechnął się Reinherc, — może dla tego, że naszych tylu przyjechało z Rosyi. Czy ja wiem?

Zbliżyli się do rozstajnego miejsca, a Podliszewer, podając rękę Reinhercowi, rzekł tonem przyjacielskim:

— Jankiel Reinherc, ja tobie mówię do widzenia!... Ja potrzebuję się namyśleć, ja się obrachuję... a może my zrobimy jeden interes.

— Dlaczego nie? Jak on będzie dobry, to my go zrobimy.

VII.

Kamienica, w której Liński wynajął sklep przy ulicy Wspólnej, była własnością emeryta z kolei terespolskiej, Bałuta, człowieka oszczędnego, dbałego o każdy grosz.

Sklep niewynajęty stał już drugi miesiąc, ku wielkiemu zmartwieniu właściciela, Nie można powiedzieć, ażeby nie było chętnych do wynajęcia. Pierwszy zgłosił się Liberman, kupiec towarów modnych i łokciowych z Muranowa, i dawał za sklep frontowy, z oknem wystawowem, z izbą za sklepem jako magazynem, z komórką obszerną w podwórzu i piwnicą pod sklepem, tysiąc rubli rocznie, gdy dotychczas te ubikacye przynosiły tysiąc sto, a gospodarz ze względu na ciężkie czasy, podniósł jeszcze o sto.

Trafiali się i inni kupcy żydzi, galanteryjni, krawieccy, zegarmistrze, blaszanych kuchennych i innych naczyń, ale żaden z nich nie dawał nawet tysiąca rubli.

Liberman zjawiał się od czasu do czasu u gospodarza i kusił go ceną tysiąca rubli, zmówili się bowiem żydzi kupcy, ażeby nie dawać więcej za ten sklep. Już, już skłaniał się do ustępstwa gospodarz, jednak w ostatniej chwili zawziętość postawienia na swej cenie, brała górę i odmawiał. Liberman kłaniał się nizko i mówił łagodnie:

— Ja mogę zaczekać, aż pan dobrodziej będzie potrzebował lokatora. Poco taki sklep ma być pusty? Ja tu znów przyjdę, — głaskał nierówną brodę.

— Przychodź pan, albo nie przychodź, ja inaczej sklepu nie oddam.

— Kłaniam się pokornie, a jeśli pan dobrodziej będzie potrzebował się rozmyśleć... to tu mój adres, — położył na stoliku drukowaną kartkę. (C. d. n.)

remi kroczyć ma kraj do odrodzenia gospodarczego.

Aczkolwiek poseł Rutowski należy do stronnictwa, które ostro zwalczamy, to jednakowoż z powodu tego, że kandydatura ta jest jedyną narodową i że poseł Rutowski do Koła polskiego wstąpi, popieramy jego kandydaturę.

Anglia religijna.

Od bilu emancypacyjnego z roku 1829, przyznającego katolikom swobodę wyznawania swej religii, a bardziej jeszcze od przywrócenia hierarchii katolickiej przez Piusa IX w 1850 roku, katolicyzm rozwija się stale w Anglii; liczba jego wyznawców wynosi dzisiaj 2 300,000. Większość składa się z emigrantów irlandzkich, ale od rozpoczęcia się wielkiego ruchu oxfordzkiego, co datuje się od roku 1833, a kieruje do wiary i praktyk ojców religijne i oświecone umysły, od głośnych nawróceń Neumana, Manninga i tylu innych, znaczną część Kościoła katolickiego w Anglii stanowią „nawróceni".

Pomimo, że Anglia liczy dzisiaj kilkaset większych sekt religijnych, wyznania protestanckie tworzą trzy główne grupy: niekonformiści, do których zaliczają się metodyści, baptyści, wesleyanie, trynitaryanie i t. d., właściwi anglikanie i wyższy Kościół. — Nie-konformiści, najwięksi fanatycy. Jedyne ich źródło wiary Biblia, którą znają na pamięć wiersz po wierszu! Każdy wierny może dowolnie tłumaczyć i rozumieć Biblię; nie znają biskupów, kapłanów, Sakramentów, ceremonij. Kościół katolicki nie notuje nawróconych z liczby nie-konformistów.

Rzadko też rekrutują się oni z właściwego kościoła anglikańskiego. Wyznanie to wielce odpowiada egoistycznej naturze Anglika: wiary w dogmaty, praktykowania cnót, poświęceń nie rozumie; anglikanizm jest wygodną religią. Anglikanie jednak do idei chrześcijańskiej silnie są przywiązani; wielu z nich, nie znajdując zaspokojenia swych potrzeb duchowych u siebie, przechodzi do wyższego Kościoła.

I właśnie ten wyższy Kościół dostarcza nawróconych katolicyzmowi. Cudzoziemiec, nie znający bliżej stosunków religijnych w kraju, wchodząc do jednego z trzech tysięcy kościołów w Londynie, często nie wie, gdzie się znajduje, w katolickiej czy anglikańskiej świątyni.

Widzi ołtarz z krzyżem, często tabernaculum z płonącemi przed niem lampami, obrazy Matki Bożej i świętych, na ścianach stacye Drogi Krzyżowej, a nawet konfesyonały. Śpiewy kościelne są liturgiczne, treść kazań katolicka. A jednak daleki od katolicyzmu, gdyż nie uznaje powagi Papieża. — Większość duchownych tego Kościoła zatrzymuje się na pół drogi, ale wielu z nich coraz to zrywa ostatnie przeszkody i do Kościoła Katolickiego przechodzi, czasami z całą parafią lub zgromadzeniem, jak się to zdarzyło przed kilkunastu tygodniami z anglikańskimi Benedyktynami z Caldey. Nawrócenia jednak rzadko odbywają się grupami. Zdawało się przed kilkunastu laty, że lord Halifax szef ruchu oxfordzkiego w wyższym Kościele, skieruje go do Rzymu. Ale po decyzyi Leona XIII przeciw ważności święceń w Kościele anglikańskim, wyższy Kościół zadowolnił się tylko przyjęciem liturgii katolickiej.

Turyści, zwiedzający bazylikę św. Pawła w Londynie, w lewej nawie czytają: „Si monumentum requiris, inspice". Istotnie, świątynia ta, to arcydzieło Christofa Wrena (1675); wspaniała w swych proporcyach, skończona w szczegółach, olbrzymia. Bazylika św. Pawła ma być kopią rzymskiej bazyliki św. Piotra. Niesłychana jednak różnica nietylko zewnętrzna lecz duchowa, wewnętrzna istnieje pomiędzy dwiema świątyniami.

Anglikanie odrzucają autorytet Piotra, duchową władzę Jego następców; cały kult zachowują dla Pawła; w ich oczach apostoł narodów jest prawie twórcą chrześbijaństwa; literatura angielska, poświęcona egzegezie listów św. Pawła, składa się z tysięcy tomów; w pismach niektórych egzegetów nawet postać Boskiego nauczyciela blednie wobec osoby św. Pawła.

W życiu katolików angielskich uderza i pociąga wiara żywa, gorąca, wiara pierwszych wieków Kościoła; takiej nie widzi się w żadnym kraju katolickim. Londyn liczy przeszło 300.000 katolików i 50 kościołów. Nietylko w dni niedzielne kościoły są zapełnione na wszystkich nabożeństwach; i w dni powszednie całe zastępy wiernych słuchaja w skupieniu Mszy św. i przystępują do Św. Sakramentów. A jeżeli chodzi o sprawy religii katolickiej, jaki zapał, jedność, oddanie się łączy wszystkich jej wyznawców, bez względu na stanowisko społeczne. Jedna wielka rodzina.

Katolickim też Kościołem w Anglii kierują ludzie niepospolitej miary; dzisiaj reprezentuje go kardynał Bourne, godny następca Wisemana, Manninga, Vaughana. Katolicy mają dla swego pasterza miłość i uwielbienie, wszyscy Anglicy, bez różnicy wyznań, stanów i stronnictw, głęboki szacunek i cześć. Z głęboką wiedzą i prostotą ewangeliczną łączy rzadkie przymioty administratora. Dwaj poprzednicy pozostawili mu dar wspaniały, ale nakładający wielkie obowiązki — nieskończoną i obdłużoną katedrę. W kilka lat długi zostały spłacone. Wspaniały kościół w bizantyjskim stylu, najpiękniejsza po bazylice św. Pawła świątynia Londynu, wzbogaca się z dniem każdym w przepiękne mozaiki i rzadkie marmury.

Obok obowiązków pasterskich — to obywatel kraju, spieszący z radami, wskazówkami w politycznych i w społecznych sprawach, gorąco kocha swą ziemię i chce jej jaknajlepiej służyć. Niedawno ogłosił w „Nineteenth Century", jednym z najbardziej rozpowszechnionych czasopism Anglii, artykuł p. t. „Jak Anglia może się przygotować do obrony przeciw ewentualnemu atakowi nieprzyjaciela". Przed czterema laty wydał manifest, jaki podpisali członkowie wszystkich stronnictw politycznych, domagający się reformy wyborczej i przedstawicielstwa proporcyonalnego; „reforma wyborcza winna uczynić z izby posłów wierny, godny zaufania i stały wyraz woli narodowej". Kardynał Bourne przewodniczy zawsze narodowym kongresom katolickim, czy zjazdom katolickich trade unionów. Dzięki jego energii powstają coraz to nowe kościoły w odległejszych dzielnicach Londynu, a przy nich zawsze szkoły katolickie.

Do najdzielniejszych współpracowników kardynała należy znakomity mówca i znany powieściopisarz angielski, prałat Robert Benson. Syn anglikańskiego arcybiskupa z Cantorbary i prymasa Anglii; po ukończeniu swych studyów na uniwersytecie w Cambridge przyjął katolicyzm i został księdzem. Dalej X. Croke-Robinsoni, pierwszy kaznodzieja w Londynie, również nawrócony, ojciec Vaughan i inni.

Tych, co zwiedzają Anglię i Londyn, uderza niespotykana gdzieindziej propaganda religijna na ulicach i placach publicznych. Codziennie popołudniu w Hyde-Parku widzi się całe szeregi małych trybun i wzniesień, skąd przedstawiciel jakiegoś wyznania wylicza otaczającym go wszystkie zalety swej religii. W dni niedzielne, kiedy zamiera ruch uliczny, propagatorowie uczą nietylko w dzielnicach robotniczych, ale na rogach pierwszorzędnych ulic miasta; obok wzniesienia stoi mała fisharmonia i otaczający, między jedną a drugą nauką, śpiewają psalmy. — Z tego środka propagandy korzystają i katolicy.

By przypominać wiarę ojców mieszkańcom oddalonych miejscowości Anglii i Szkocyi, zorganizowano t. zw. „Motor-Chapel" — kaplicę automobil. W automobilu tym dwaj, trzej misyonarze udają się do jakiegoś oddalonego miasteczka, zostają tam kilka dni, odprawiają Mszę św., mówią kazania na ulicach ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców. Zdarza się, że nie są mile przyjęci, to ich nie zraża. Grupy katolików tworzą się wszędzie.

Najnowszy środek propagandy stanowi t. zw. „Lektyka kardynała" — wózek ręczny, ciągniony przez członków „Towarzystwa lektury katolickiej", z całą masą wydawnictw w cenie 8 groszy. Wózek co raz się zatrzymuje, propagatorzy proponują kupno broszur, tworzy się kółko ciekawych i następuje mała konferencya apologetyczna.

Wszystko to odpowiada oczywiście charakterowi i ustrojowi życia angielskiego. — Zabawne jest w okresie jakichś wyborów naprzykład, kiedy się widzi przy wyjściu z kościoła przywiązaną na sznurze grubą książkę, a w niej całkowitą listę wyborców danego okręgu, obok dodatek, w którym odnotowano wszystkie ostatnie zmiany.

Pomimo różnic wyznaniowych idea religijna niezmiernie silnie jest zakorzeniona w narodzie angielskim. Nic też dziwnego, że kardynał Bourne i katolicy angielscy wypowiadają głębokie przekonanie, iż przyjdzie czas, kiedy Anglia wróci do wiary ojców.

X. Jan Szmigielski.

Księża-Powstańcy w r. 1863.

Z pośród innych kapłanów, którzy w powstaniu styczniowem brali udział, wymienić należy jeszcze kilku wybitniejszych.

X. Dajlid za zachęcanie ludu polskiego do powstania i udzielanie im błogosławieństwa został zastrzelony w Suwałkach 13 kwietnia 1864.

X. Dmosińskiego powiesili w Piotrkowie 4 listopada 1863 r.

X. Adam Falknowski proboszcz l. 60 liczący, za odczytanie manifestu rządu narodowego z ambony został naprzód pikami kozackimi skłuty a potem zastrzelony w Lidze 22 czerwca 1863 r.

X. Tarnowski padł pod Starontą dnia 22 maja 1863 r. ugodzony kulą moskiewską w chwili, gdy błogosławił polskie sztandary.

Pomiędzy kapłanami patryotami szczególnie odznaczyli się OO. Maryanie. Niezmordowanie pracując w Królestwie i na Litwie nad podniesieniem oświaty w ludzie ich pieczy powierzonym, już w szkołach, jakie przy każdym klasztorze Maryańskim istniały, szczepili w dziatwę miłość Ojczyzny. Nic więc dziwnego, że tak w roku 1831 jak w r. 1863 Maryanie całe oddziały chłopskie uformowali i w bój wysłali. O troskliwości zakonu OO. Maryanów względem powstańców wiele pisać można. W Siedleckiem, Warszawskiem, Kowieńskiem i Wileńskiem, gdzie Maryanie gęsto mieli swe klasztory, ze łzami opowiadają dziś jeszcze ludzie o ich błogiej działalności. Podpisany wiele w tym względzie materyałów historycznych zdobył. Z pomiędzy wielu imion OO. Maryanów zasłużonych dla dzieł odrodzen'a Ojczyzny, przynajmniej kilka cenniejszych wspomnieć się godzi.

I tak: O. Antoni Majewski, Maryanin zarąbany pod Grochowiskami w marcu 1863 r. w chwili, kiedy spowiadał rannych powstańców na polu bitwy.

O. Stanisław Nosiński, Maryanin, gdy nabożeństwo za poległych powstańców odprawiał, wywleczony z kościoła w Spalwiszkach, bagnetami skłuty, do odstępstwa od Wiary św. namawiany, naprótno, za co wyrwali mu Moskale język a gwoździe za paznokcie wbijali, wreszcie posiekali ciało na sztuki i tak w lesie zakopali, aby ten Wielki Maryanin Męczennik pogrzebu nie miał.

O. Jerzy Kolesiński, Maryanin za to, że opatrywał rany w Skurcu przywiezionym powstańcom z pod Sokołowa, wzięty na Sybir, tam głodem możony lat 27, wreszcie uwolniony, musiał uchodzić za granicę i umarł w roku 1912 jako Misyonarz, sławny z świątobliwości życia i prac apostolskich oraz z przywiązania do Ojczyzny i swego Zakonu Maryańskiego, któremu niemałej przyczynił sławy w Polsce i za granicą.

O. Krzysztof Szwernicki, Maryanin zmarły na wygnaniu w Irkucku, gdzie piękny dla tamtejszych Polaków wygnańców zbudował kościół; był on dla „Kolonii" tamtejszej Aniołem pocieszycielem. Biały habit tego Maryanina był czczony nawet przez samych popów prawosławnych dla rzadkiej świątobliwości i miłosierdzia, jakim się O. Krzysztof odznaczał. Dostał się on na Sybir za to, że zbyt gorliwie zachęcał lud do nabożeństwa za poległych w boju rodaków, do czego jako Maryanin osobnym ślubem zakonnym był zobowiązany.

O. Walenty Czyżewski, Maryanin, za należenie do powstania na Sybir skazany, uciekł do Ameryki, gdzie wkrótce zasłynął jako Misyonarz i żarliwy Apostoł wśród Indyan, a także miłośnik Ojczyzny. O tym wielkim Maryaninie, który zmarł w tym roku 1913 dnia 16 lipca, wszystkie pisma polskie tak na kontynencie jak i za oceanem wychodzące i zagraniczne, donosiły szczegóły wprost rozrzewniające ile wycierpiał ten zakonnik za wierność swemu powołaniu.

O. Roman Aleksander Wilczyński, generał OO. Maryanów za sprzyjanie powstańcom pozbawiony przez rząd godności generała Zakonu i osadzony na Litwie w Maryampolu, gdzie też i umarł ze zgryzoty patrząc na ruinę swego Zakonu Maryańskiego, który tak dzielnie dla Polski pracował.

O. Tomasz Wierzbicki, Maryanin okrutnie przez Moskali zbity za to, że w Goźlinie miał dla powstańców rekolekcye, by ich do dobrej przygotować śmierci.

O. Mateusz Komorowski, Maryanin i prezydent tego Zakonu w Skurcu brat słynnego hrabiego Komorowskiego powstańca oraz drugiego Maryanina O Piotra Komorowskiego, który wielkie położył zasługi około powstania. O. Mateusz, Maryanin zorganizował w Skurcu włościan i służbę klasztorną i oddał pod dowództwo X. Stanisławowi Brzózce, który potem z nimi cudów waleczności dokazywał pod Łukowem. Ojciec Komorowski tak wielki miał wpływ na lud, że cokolwiek mu powiedział, tenże chętnie spełniał. Maryanin ten był słynnym kaznodzieją i dlatego często do powstańców jeździł, aby ich do wytrwałości zagrzewać. Sam w bitwie nie uczestniczył, bo kapelanem był już inny Maryanin, ale za to dostarczał ludzi i środków powstańcom, za co skazany w katorgi umarł zamordowany na Syberyi w roku 1870.

Z kazań tego Maryanina widać, że

„Płomień mu się w sercu zapał apostolski,
„Podsycan jednem tchnieniem: wieczną chwałą
[Polski".

Wyliczyłem tu dość imion księży polskich, ale czy wszystkie? Bezwątpienia nie! Było ich daleko więcej, bo wiemy, że i Augustyanie i Trynitarze i Bonifratrzy i polscy Rochici i Pijarzy i Franciszkanie brali udział w powstaniu. Nie mogliśmy wszystkich im on tych przytoczać, więc ogólnie hołd im złożyć pragniemy, bo ofiarna krew tych bohaterów wolności, co dali za Ojczyznę życie na polu walk, co zginęli, lub zmarnieli w mroźnym Sybirze, co męczeńską śmiercią odpokutować musieli najszlachetniejszy poryw bohaterstwa zasługują na to, krew ich stała się cementem spajającym naród z Kościołem katolickim. Ci księża dali dowód, że polski kapłan pierwszy staje do szeregu, gdzie o Ojczyznę chodzi. Wyiali oni krew w obronie odwiecznego prawa przyrodzonego, prawa do życia i wolności, w obronie wielkiej idei, a moc krwi jest tem potężniejszą, gdy spłynie bez winy, a cóż dopiero gdy za wiarę? Niewątpliwie to kapłani polscy ponieśli gł wy swoje na stracenie w tem przekonaniu, że giną i za Wiarę! Spełniali oni przeważnie funkcye duchowne i umierali w chwili czynności kapłańskich — są więc prawdziwymi męczennikami.

Należałoby w pięćdziesiątą rocznicę ich śmierci wydać polskie Martyrologium i odczytywać ludowi, aby zapamiętał te czcigodne imiona, aby go one pobudzały i do patryotyzmu i do modłów za poległych. Dawniej, przed powstaniem 1863 r. mieliśmy Zakon O.O. Maryanów, który „ex professo" zanosił do Boga modły za poległych w boju rodaków, nie tylko w rocznicę ich zgonu, ale codziennie. Dziś w 50 rocznicę powstania widzimy, że Zakon ten zdruzgotany został kasatą w roku 1864 za to, że był polskim Zakonem i za to, że modły do Boga zanosił za poległych Ojców naszych, za rodziny nasze, bo któraż rodzina polska nie dała Ojczyźnie daniny krwi?...

Dziś już tylko paru żyje Maryanów na Litwie, uciskani oni tam są bardzo, ale przecie zanoszą modły za poległych. Czyby nie warto podać im pomocną dłoń i do Galicyi sprowadzić, aby tu odmłodzeni nowemi siłami dobrze służyli Polsce, jak ongiś, gdy 12 klasztorów mieli? Taka fundacya byłaby najpiękniejszym pomnikiem dla poległych rodaków, bo zapewniłaby modły ustawiczne za nich, a zaiste należy się to bohaterskim powstańcom od nas potomnych. Może znajdzie się jaki wspaniałomyślny fundator, co Maryanom ułatwi wydostać się z pod wrogich rządów moskiewskich, aby swobodnie nauczali ubogą młodzież polską w swych szkołach, i zanosili modły za poległych rodaków w obronie Polski. Zaiste godny to byłby pomnik dla Bohaterów z roku 1863.

Józef Stanisław Pietrzak.

Polityka a interes.

Na szpaltach dzienników ciągle spotykaliśmy nazwy miast: Kawala, Xanti, Drama i Serres w ostatnich czasach, oraz czytaliśmy o usilnych zabiegach, które czyniły równocześnie: Grecya, Bułgarya i Turcya w tym celu, aby pomienione miejscowości zostały im przyznane. Cóż było tedy powodem tak gorliwego ubiegania się o posiadanie tych miejscowości?. Odpowiedź na powyższe pytanie daje nam korespondent carogrodzki jednego z pism niemieckich, który pisze co następuje:

Grekom i Bułgarom chodziło nietyle o posiadanie samego miasta Kawali — ile o zawładnięcie kawałem kraju za niem położonym, gdzie jest uprawiany słynny tytoń macedoński. Wedle brzmienia pokoju bukareszteńskiego — którego zresztą Turcy jak się zdaje, nie zechcą uznać za obowiązujący ich w tym wypadku — ów kawał kraju podzielony został na dwie części. Zachodnia jego połać z miastami: Kavala, Serres i Drama przypadła Grekom, wschodnia zaś z miastami: Xanti i Gümüldżina — Bułgarom, którzy jeżeli się utrzymają przy posiadaniu tej części Tracyi, będą wywozić z niej tytoń przez port Lagos. Przez to Kawala musi stracić wiele na swem znaczeniu, jako miasto portowe.

Przestrzenie, zajęte w tamtych stronach pod uprawę tytoniu, leżą na skłonach gór Rhodope aż po brzegi morza Egejskiego. Plantacye tytoniowe znajduje się jednak tylko na gruntach chudych, tłusty bowiem grunt w żyznych dolinach rzek wcale się pod uprawę tytoniu nie nadaje. Na wzgórzach każdy najmniejszy kawałeczek ziemi zostaje pod tytoń zużytkowany, a nawet znosi się ją na skały dla założenia plantacyj. Ponieważ tytoń ma szczególną predylekcyę do tych pól położonych na skałach, urwiskach, ścianach wąwozów i t. p. — przeto grunty takie bez porównania są droższe, niż grunty, leżące w żyznych dolinach.

Najlepszy tytoń, tzw. macedoński, pochodzi z okolic Xanti, gdzie hodowany jest w 200 małych wioskach na przestrzeni zaledwie 5 000 ha, które dają około 3 milio-

16 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Bob wykonał skwapliwie ten rozkaz i wkrótce słychać było tylko ciężkie jego kroki oddalające się w kierunku rzeki. Panna Potterson została sama z Lizą.

— Moja córko! — mówiła do niej — ileż to razy już doradzałam ci, abyś porzuciła to życie, jakie pędzisz i zaczęła inne.

— To prawda miss, radziłaś mi to pani nieraz.

— Ale ty nie usłuchałaś, słowa moje obiły się o twój upór, zupełnie jakbym mówiła do kominów tych parowców, które przesuwają się codziennie po Tamizie.

— Nie, panno Potterson, to nie to samo, bo kominy parowców, nie miałyby dla pani żadnej wdzięczności, podczas gdy ja bardzo, ale to bardzo jestem pani wdzięczna.

— Wstyd mi doprawdy, że się tobą zajmuję, ale w tobie coś jest, może to, że masz taką ładną twarzyczkę, nie wiem zresztą sama, dlaczego tak lgnę do ciebie. O czemuż nie jesteś brzydką.

Liza nie miała na to nic do odpowiedzenia.

— Słowem niema o czem mówić — muszę cię brać taką, jaką jesteś i dlatego mówię ci i powtarzam raz jeszcze, daj spokój tym wszystkim historyom na Tamizie i odejdź w świat a znajdziesz łatwo pracę, jak inne dziewczęta, ja sama dopomogę ci najchętniej.

— Nie miss, nie zrobię tego.

— Nie zrobisz? a czy wiesz, jak nisko upadł już twój ojciec i czego się dopuszcza?

— Czego się dopuszcza? — powtórzyła. Liza spuszczając powieki. Przyszły jej na myśl kieszenie odwrócone topielców i te pensy i szylingi, które zabierał z nich bez skrupułu Jesse Hexham.

— Czy wiesz o co posądzonym jest twój ojciec?

— Niech mi pani powie o co go oskarżają.

— To nie tak łatwo, moja mała. Mówią, słowem opowiadają, że pomaga on do śmierci tych, których następnie wyławia z rzeki.

Usłyszawszy te słowa, które były, mogłaby na to przysiądz, niesłusznem oskarżeniem, Liza podniosła głowę, jakby jej ciężar spadł z piersi i mówiła prawie z uśmiechem.

— Ludzie, którzy to utrzymują, nie znają mego ojca.

— Owszem znają go bardzo dobrze.

— Panno Potterson! — zawołała Liza, oświecona nagłą myślą — to z pewnością Riderhood nagadał pani coś na mego ojca.

— A gdyby-

— On był wpierw wspólnikiem ojca a potem poróżnili się, mój ojciec nie chciał z nim pracować, dlatego się mści. To było przecie w mojej obecności. Niech mnie pani wysłucha panno Potterson, a tylko proszę nie powtarzać nikomu tego, co pani powiem. Otóż w dniu, w którym ojciec mój znalazł zwłoki młodego Johna Harmon, Riderhood wypłynął nagle ze swą łódką z pod mostu i przyłączył się do nas. Wtedy to pokłócili się ostatecznie z moim ojcem. Później, gdy okazało się, że ten nieszczęśliwy był zamordowany, wprzód nim go wrzucono do rzeki, przyszło mi na myśl, że Riderhood musiał o tem wiedzieć, że może sam umoczył w tem rękę i podsunął umyślnie trupa innemu, aby zwrócić na niego podejrzenia. Nie mówiłam o tem nigdy, ale teraz kiedy on oskarża mego ojca. Mówię pani, że to posądzenie przyszło mi nie wiadomo skąd, może to zmarły mi je podszepnął — dodała, patrząc w zamyśleniu w ogień.

Ale panna Potterson, nie poddała się tak łatwo sugsestyi, była to osoba obdarzona umysłem praktycznym i do gruntu pozytywnym.

— Biedna moja Lizo! — rzekła do córki Jessego Hexham, zapominasz, że niepodobna oskarżać Riderhooda, bez rzucenia złych poszlak i na twego ojca. Zajmowali się obaj jedną robotą, a co zdarzyło się jednemu, mogło się i drugiemu przytrafić.

— Pani tak mówi, bo pani nie zna mego ojca.

— Znam, czy nie znam, mniejsza z tem, gotowa jestem zapomnieć o wszystkiem, ale pod warunkiem, abyś nie mieszkała nadal z ojcem. Nie potrzebujesz z nim zrywać, możesz go odwiedzać, a tylko zamieszkać musisz gdzieindziej. Zrób to dla mnie moja Lizo! już ja cię wezmę pod opiekę i pokieruję zupełnie inaczej twojem życiem.

Mówiąc to panna Potterson, zwykle tak sztywna i surowa, miała w głosie dziwnie miękki akcent, obejmowała przytem Lizę pieszczotliwie, jak matka.

— Dziękuję pani bardzo, panno Potterson — odpowiedziała dziewczyna — ale im bardziej wszyscy są przeciw memu ojcu, tem potrzebniejszą mu jestem, nie porzucę go też za nic w świecie.

Miss Abbej, jak wszystkie osoby skryte i zimnego charakteru, przekonaną była, że robi wielkie ustępstwo okazując Lizie czułość i czuła się w prawie do wymagania w zamian uczuciowego zadośćuczynienia. Odpowiedź Lizy uraziła ją, wyprostowała się więc i rzekła lodowatym tonem:

— Zrobiłam, co było w mojej mocy, a teraz rób z sobą, co ci się podoba, jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Już ja cię nie będę miała na sumieniu, a tylko powiedz twemu ojcu, żeby noga jego nie postała w gospodzie pod „Sześciu tragarzami".

— Och! panno Potterson — zawołała Liza, przerażona tym wyrokiem.

— Gospoda pod „Tragarzami" musi pamiętać o sobie jak każdy. Czy myślisz, że mało mnie to kosztowało, zanim zrobiłam z niej to, czem jest dzisiaj. Dzień i noc czuwać muszę, aby się to nie zmieniło. Zakazałam Riderhoodowi tu przychodzić, tak samo i Gaffer nie może u mnie bywać. Unurzali się obaj w jednem błocie, nie chcę żeby obryzgali niem mój dom. Nie moja rzecz sądzić, który z nich winien, a który nie winien, nie przyjmuję żadnego z nich i koniec.

— Dobranoc pani — rzekła smutno Liza.

— Dobranoc ci moje dziecko.

— O niech mi pani wierzy, że mimo wszystko będę pani zawsze wdzięczna.

— Wierzę w rozmaite rzeczy, może potrafię i w to uwierzyć — odparła sucho właścicielka gospody.

Liza wyszła. Ponuro zadzwonił w jej uszach szczęk łańcucha, którym Bob zabezpieczył drzwi po jej odejściu.

Noc była czarna, zimny wiatr dął od rzeki. Idąc tak sama w ciemności, Liza czuła się jakby ogarniętą ze wszystkich stron atmosferą mordu. Opadły ją straszne myśli, które huczały jej w duszy, podobnie jak te fale rzeczne, które szumiały u jej stóp mimo, że ich nie widziała. Próbowała uporządkować myśli, ale za każdym razem, mąciły się w jej głowie i zapadły jak gdyby w czarną otchłań. Była pewna, że ojciec jej nie zabił młodego Harmona i że całe to oskarżenie jest potworną sprawką Riderhooda, ale to nie zmieniało rzeczy. Wiedziała o tem, że skazywano niekiedy na śmierć ludzi niewinnych, a jej ojciec nie był może całkiem niewinnym. Już i tak patrzano na niego krzywo, od czasu śledztwa w sprawie topielca. Zauważyła już od pewnego czasu, że ludzie urywają rozmowy, gdy on nadchodzi, że szepcą coś do siebie. A teraz jeszcze to wygnanie z gospody panny Potterson, dopełniło miary posądzeń. Widziała przed ojcem swym czarną otchłań, do której wciągną go wiry nieznane, czuła, że tu nic nie pomoże, że wszelka walka będzie tylko próżnem szamotaniem się osaczonej istoty, przeciw której zwracają się wszelkie, chociażby mylne poszlaki. Od rozpaczy broniło ją tylko przyzwyczajenie do pracy i radzenie sobie w każdem położeniu, do czego przyzwyczaiła ją konieczność.

Gdy weszła do swej izby, znalazła tam ciszę i spokój. Lampa paliła się na stole, brat jej spał głęboko na swym tapczanie. Liza zrozumiała w tej chwili jedno. — Ona nie odejdzie, ale brat jej musi stąd iść. Syn Jerzego Hexham, nie może róść w tym domu, gdzie spadnie na niego zła sława ojca. Liza usiadła przed ogniem dogasającym, otuliwszy się chustką. Godziny upływały za godzinami a ona siedziała wciąż z kobiecą cierpliwością, nie pozwalając sobie na sen. Zaczęło wreszcie świtać, była piąta godzina rano. Wtedy dopiero Liza zakrzątnęła się koło śniadania dla ojca, który powracał zwykle rankiem ze swych wycieczek, stosując się do godzin przypływu i odpływu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mów kilogramów liści. Wartość tego tytoniu poszła ostatnimi czasy ogromnie w górę. Znany jest on w handlu pod nazwą Jenidże. Dzieli się on na cztery gatunki: Joka, (najlepszy), Korszi Joka, Dżebel i Ovu (najgorszy, pochodzący z dolin). Oprócz tego każdy gatunek dzieli się na: Moksul pierwszy i Sirapastoi drugi.

Eksportowany jest głównie tytoń Jenidże, a jego odbiorcą są przeważnie Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Drugi gatunek Jenidże wywożony zostaje do Egiptu — gdzie tytoń wcale nie jest uprawiany — i rozchodzi się na cały świat w słynnych papierosach egipskich. Rośliny tytoniowe w Macedonii są niskie, co najwyżej na 70 cm wysokie, a liście wielkości dłoni. Im grunt jest żyźniejszy, tem wyżej wyrastają łodygi tytoniu i tem większe i gorsze w gatunku stają się liście. Najdelikatniejsze liście zbierane są z samego wierzchołka rośliny.

W okolicach Gümüldżiny, o którą tak chodzi Turkom, tytoń już nie jest tak dobry. Jeszcze niższe jego gatunki rosną w okolicach Dedeagaczu i Adryanopola.

Po stronie greckiej Kawala jest głównym punktem, gdzie się odbywa przeróbka liści tytoniowych i handel nimi. Z portu tego miasta eksport tytoniu wynosi 10 milionów kilogramów.

Rzecz godna uwagi, że lepszymi hodowcami tytoniu, niż Bułgarzy i Grecy, są Turcy i że tytoń macedoński, przesadzony gdzie indziej, szybko się wyradza. Próbowano hodować go w innych okolicach Turcyi, oraz w Grecyi, ale już po dwóch latach tracił swą wartość. Za czasów panowania tureckiego istniał zakaz wywozu nasion tytoniowych z tamtych okolic.

Tytoń sieją tam w połowie marca. Nasiona przykrywa się na wysokość piędzi dobrze znawożoną ziemią i polewa się codziennie rano i wieczorem. Gdy roślinki dojdą do wysokości 10 cm przesadza się je na właściwe pole w odległości 40 cm jedna od drugiej. Szczególniej staranni rolnicy zasadzają dwie roślinki razem, z których później jednę — słabszą — wyrywają. Podczas lata dwa razy wzrusza się lekko ziemię między roślinami, którym pozwala się zresztą rosnąć swobodnie.

O dobroci liści rozstrzyga w pierwszym rzędzie pogoda, t. j. jeżeli dnie deszczowe zmieniają się dniami z słonecznymi. Gdy liście zaczynają żółknąć — nadszedł czas ich zbioru. Zrywa się je wtedy i zawiesza na sznurach do słońca, aby wyschły, podczas nocy trzeba je chronić od wilgoci. Zbiór liści, który kończy się w początkach września, wykonują kobiety.

Po 2 do 3 tygodniach suszenia nabierają liście pięknego, złotawego koloru, poczem pakuje się po 25 sztuk w paczki, te zaś pakuje się w skrzynie tak, aby ogonki liści dotykały ścian skrzyni.

Na tem skończyła się praca plantatora tytoniu, który sprzedaje on albo Zarządowi tytoniowemu, albo kupcom, albo przemytnikom. W magazynach Zarządu tytoniowego lub u kupców tytoń leży kilka miesięcy. Dopiero po Nowym Roku dokonują się z nim odpowiednie „manipulacye". Otwiera się wtedy skrzynie i sortuje liście, które uległy fermentacyi. Wprawdzie im dłużej liście fermentowały, tem tytoń jest lepszy ale nie można zbyt długo przeciągać fermentacyi, bo liście tytoniowe mogą się same zapalić.

Nad hodowlą tytoniu turecki Zarząd tytoniowy, wykonywał ścisłą kontrolę. Odpadnięcie zaś od Turcyi tych właśnie okolic, gdzie uprawiany jest tytoń macedoński, oznacza dla Turcyi wielką stratę materyalną, bo straci dochód z dziesięcin tytoniowych, z ceł wywozowych i z licencyj.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 16; zachód przypada o godzinie 5 minut 56; długość dnia godzin 12 minut 40.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Podw. św. Krzyża, pojutrze w poniedziałek św. Nikod.

Kraków 13 września.

Czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa? Do okienka sprzedaży biletów III-ej klasy, na dworcu kolejowym w Krakowie, zbliża się młody wieśniak w ubraniu robotniczem.

— Proszę pana — zapytuje urzędnika — ile kosztuje pociąg do Raby Wyżnej?

— Tysiąc koron — brzmi odpowiedź.

Przerażony wieśniak cofa się i staje pod murem, bezradnie obracając trzymany w ręku tobołek.

Przypadkowy świadek tej sceny, podchodzę do niego:

— Chcecie kupić bilet III-ej klasy do Raby Wyżnej?

— Tak proszę pani.

— Wróćcie zatem i proście o bilet kolejowy, nie o pociąg. Ten pan zażartował z was, bilet kosztuje kilka koron — objaśniam, poczem oszołomiony wieśniak zawraca do okienka.

Fakt ten, charakteryzujący nader jaskrawo uprzejmość personalu urzędniczego na krakowskim dworcu kolejowym, miał miejsce dn. 9 b. m. o godz. 9·30, tuż przed odejściem zakopiańskiego pociągu.

Podaję go do publicznej wiadomości, licząc, że skłoni może Szan. Dyrekcyę do pouczenia urzędników, że żarty w rodzaju tego, jaki powyżej przytoczyłam, są tem więcej karygodne, jeżeli wprowadzają w błąd nieoświeconego chłopa, zmuszając go do szukania nawet przy zakupnie biletu kolejowego, pośrednictwa zawsze gotowego do usług — faktora żydowskiego. *Z. R.*

P. Franciszek Howorka, znany publicysta czeski i propagator przyjaźni polsko-czeskiej bawi w Krakowie.

Kapłani-powstańcy. Otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do artykułu p. Józefa Pietrzaka pt. „Księża powstańcy w r. 1863" proszą najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie paru uwag. Przedewszystkiem uważam, że tytuł taki każe się spodziewać, iż wszystkie wymienione osoby były w czasie powstania księżmi, względnie zakonnikami i w tym charakterze wzięły udział w powstaniu; tymczasem tak nie jest. Np. wymieniony O. Rafał Kalinowski, karmelita bosy, był w erze powstania kapitanem sztabu artyleryi gwardyi w Petersburgu (imię świeckie Karol). Przed powstaniem wziął dłuższy urlop i pod pozorem wyjazdu za granicę udał się na swą rodzinną Litwę i wstąpił do powstania, gdzie spełniał zaszczytną rolę w jego kierownictwie na ziemiach litewskich. Jakiś czas był nawet ministrem wojny. Dopiero w wiele lat po powstaniu, po uwolnieniu ze zesłania ze Syberyi, po ożenieniu się i owdowieniu, wstąpił do klasztoru OO. Karmelitów bosych i w r. 1908 w Wadowicach dokonał swego zacnego, niemal świętego życia; — leży pochowany w klasztorze w Czerny, koło Krzeszowic.

O ile jednak Sz. autor wymienia i osoby, które już po powstaniu wstąpiły do stanu duchownego, to osób takich było stanowczo znacznie więcej, niż podał; — gorąca bowiem wiara tych czasów i ludzi powodowały dość liczne takie wypadki. Np. rodzony brat wymienionego powyżej O. Rafała Kalinowskiego, Józef, również powstaniec (członek głównego wydziału powstańczego na Litwie) i sybirak wstąpił do klasztoru OO. Salezyanów i jako O. Jerzy przebywał dłuższe lata w Oświęcimiu, a teraz o ile wiem, jest w centralnym klasztorze w Turynie. A któryż z Krakowian nie słyszał o zacnym i czcigodnym, a tak skromnym i cichym Bracie Albercie? I to także powstaniec z r. 1863 (Chmielowski) z Litwy, który utraciwszy nogę w powstaniu, oddał swój skołatany żywot ciężkiej pracy na usługach najbiedniejszym naszego miasta!

Sądzę, że te uwagi nie zaszkodzą niczem cennemu artykułowi p. Pietrzaka, lecz owszem uzupełnią go cokolwiek; szczególniej w roku bieżącym, jubileuszowym, powinniśmy ogłaszać jak najwięcej przykładów z życia powstańców, wskazujących jaką gorącą, prawdziwie polską wiarą byli owiani i jak tę wiarę w życiu zachowywali. *Nestelwar.*

Wpisy na Uniwersytet Jagielloński rozpoczną się 23 b. m. i trwać będą do 8 października. Rok szkolny rozpocznie się 14 października nabożeństwem w kościele św. Anny.

Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczną się w terminie jesiennym b. r. w seminaryach nauczycielskich w następujących terminach:

I. W seminaryach męskich: a) rządowych: w Krakowie 25, w Tarnowie i w Rzeszowie 22 września, we Lwowie 2 października, w Stanisławowie, w Tarnopolu i w Samborze 22 września, w Krośnie 2 października, w Sokalu 22 września, w Zaleszczykach 2 października, w Starym Sączu 30 września egzaminy poprawcze, a 16 października egzaminy całe, w Kętach 27 września, w Rudniku 2 października, w Czortkowie 22 września; b) prywatnych: w Białej 26 września.

II. W seminaryach żeńskich: a) rządowych: w Krakowie 24 września, w Przemyślu 23 września, we Lwowie 22 września; b) prywatnych: w Bochni 22 września, w Kołomyi 22 września, w Krakowie im. Preisendanza i im. Münnichowej 24 września, św. Rodziny 25 września, Córek Bożej Miłości 24 września; we Lwowie p. Strzałkowskiej 22 września, w Przemyślu i w Samborze 22 września, w Stanisławowie 20 września, w Stryju 22 września, a w Tarnopolu 20 września.

Terminy egzaminu piśmiennego wyznaczą dyrekcye poszczególnych zakładów.

Wystawa fotografii architektury. W dniu 15 bm. otwartą zostanie w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie wystawa obejmująca około 2000 sztuk fotografii z dziedziny architektury. Materyał powyższy zebrany staraniem Muzeum Arcyksięcia Rainera w Bernie zawiera wiele mało znanych motywów, czerpanych przeważnie z architektury Tyrolu i Wiednia.

Zbiór ten odznaczający się obfitością i starannością zdjęć oraz umiejętnym doborem wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie tak szerszej publiczności jak i p. architektów.

Wystawa trwać będzie do 20 bm. włącznie; zwiedzać można ją w godzinach od 10 do 1 w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4). Wstęp bezpłatny.

Żydowska bezczelność. W tych dniach zgłosił ofertę na rozpisaną przez magistrat dostawę słomy i siana, żyd Jakób Haber. Oferta nadesłaną została w kopercie z następującym nagłówkiem: „Heu u. Stroh, Export Jacob Haber in Krakau". Wartałoby tego pana dosadnie pouczyć, iż najodpowiedniejszem miejscem dla robienia tego rodzaju geszeftów byłby Berlin.

Tramwaj w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu Tow. technicznego omawiano sprawę nowych linij tramwaju krakowskiego. Wiceprezydent Sare zawiadomił, że miasto poniechało przeprowadzenia linii tramwajowej przez ulicę św. Anny. Wiadomość tę notujemy z zadowoleniem. „Głos Narodu" zwalczał ten projekt, ponieważ linia taka nie odpowiada naglącej potrzebie komunikacyjnej, a nadto psułaby szlachetną piękność starej ulicy i utrudniała pracę naukową w Bibliotece i zakładach uniwersyteckich. Z tych samych powodów Senat uniwersytecki protestował przeciw budowie tramwaju przez ul. św. Anny.

Wypadek kolejowy. Wczoraj, t. j. 12 b. m. o godz. 7·15 wieczorem, zderzył się pociąg osobowy nr 1222 jadący z Nowego Sącza do Krakowa przy wjeździe do stacyi w Chabówce z lokomotywą zjeżdżającą z ubocznego toru. — Najechana lokomotywa tudzież dwa wozy pociągu nr 1222 uległy zniszczeniu i wykolejeniu. Z podróżnych jedna osoba doznała wstrząsu nerwowego, 12 zgłosiło się chorych, a 2 z personalu kolejowego doznały kontuzyi.

W skutek tego w ruchu pociągów nastąpiła przerwa na torze kolejowym, powodując opóźnienie pociągów z powodu przesiadania się. Przeszkody w normalnym ruchu mają być usunięte do godziny 1 w południe. Akcya ratunkowa nastąpiła natychmiast, wdrożono również śledztwo, a na miejsce wypadku zjechał bezzwłocznie zastępca dyrektora kolei radca rządu Schlachtowski.

Sekcya Samochodowa Krajowego Związku Turystycznego podaje do wiadomości, że w 26 sierpnia b. r. wyznaczoną została droga Kraków—Zakopane i Zakopane—Morskie Oko dla ruchu samochodowego międzynarodowemi znakami ostrzegawczemi i drogowskazami.

O zbrodnię zabójstwa. Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Kasprowi Przewoźnikowi, który dnia 3 lutego b. r. podczas wesela pchnął nożem w serce Joachima Sekundę, Stanisława Burkata zranił zaś ciężko w skroń. Do bójki przyszło wśród następujących okoliczności:

Zwyczajem ludowym orszakowi weselnemu zastawia drogę jeden z zaproszonych gości. Obowiązkiem starszego drużby jest opłacić przejście flaszką wódki, kołaczem i t. p. Gdy dnia 3 lutego b. r. przechodził orszak weselny w Woli zabierzowskiej, drogę zastawił drągiem Sekunda, żądając wykupnego. Starszy drużba, którym był Przewoźnik, opłaty zwyczajowej nie dał i z całym orszakiem ruszył na poczęstunek. Takiej ignorancyi starych zwyczajów nie mógł znieść Sekunda, wywołał Przewoźnika i począł robić mu wymówki. W trakcie tej sprzeczki Przewoźnik dobył noża i ugodził nim w serce Sekundę, nadbiegłego zaś w pomoc Burkata ranił ciężko w skroń. Sekunda zmarł natychmiast.

Rozprawie przewodniczy r. s. Grodyński, oskarża prok. Dr Schwarz, broni adw. Dr Kłębkowski.

Wyrok zapadnie popołudniu.

Wielki festyn w Podgórzu. I. Koło TSL. w Podgórzu urządza 14 bm. (w niedzielę) w parku na Krzemionkach festyn na cele bezpłatnych kursów dla analfabetów, wypożyczalni książek, czytelni czasopism, ochronki. Na festyn składa się wiele niespodzianek i rozrywek, jak loterya, w której każdy los wygrywa, muzyka wojskowa, tańce, komiczne monologi itd. Ze względu na sympatyczny cel festynu jest nadzieja, że wszyscy, którym na sercu leży oświata ludu, poprą usiłowania Koła, które dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najświetniej.

Nieuczciwa służąca. Wczoraj aresztowała policya służącą Helenę Wróbel, w posiadaniu której znaleziono większą ilość wytwornej bielizny damskiej, pochodzącej z kradzieży.

Obława policyjna urządzona ubiegłej nocy w Łobzowie, spowodowała aresztowanie 10 osób obojga płci.

Pogoda. Dnia 12-go września termometr doszedł od + 6·0 do + 16·8 C. — barometr wahał się.

Dnia 13-go września o godzinie 7 rano stan barometru 742.6 mm. — termometru + 5·4 C. wiatr: północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 13 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 3·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, niebo czyste. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Walny Zjazd T. S. L. Piszą do nas z biura T. S. L. Tegoroczny XXI zwyczajny doroczny Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej wedle uchwały, powziętej przez Zarząd Główny dnia 7 b. m. odbędzie się w Tarnowie w dniach 28 i 29 b. m. Ze względu na ciężkie położenie finansowe, w jakiem się TSL. z powodu nieupaństwowienia zakładów swoich średnich znajduje, oraz ze względu na wzrastające potrzeby szkolnictwa kresowego, którym TSL. podołać wprost nie może, punktem ciężkości obrad tegorocznych stanie się sprawa sanacyi finansowej Towarzystwa, o czem wygłoszony zostanie osobny referat na plenarnem zebraniu Zjazdu TSL Nadto na obradach komisyjnych omówione będą po odnośnych referatach najważniejsze sprawy oświatowe, wymagające pogłębienia i ujednostajnienia. Zjazd TSL tegoroczny wywoła niewątpliwie żywy oddźwięk w społeczeństwie, które taką życzliwością i poparciem darzyło instytucyę TSL. i niezawodnie wywoła dalsze jeszcze ofiarniejsze poparcie dla ratowania zagrożonej sprawy, której TSL od lat 20 przeszło tak skutecznie służy.

Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. zawiadamia Zarządy Kół i Zarządy Związków TSL. oraz delegatów, że na czas Walnego Zjazdu w Tarnowie rozporządza mieszkaniami po hotelach od 2 K za dobę, w domach prywatnych po 1 K 50 h i wspólne również dla pań po 1 K 20 h. Zarząd uprasza o wczesne zgłaszanie do 20 b. m. ilości delegatów i jakości żądanego przez nich mieszkania.

Przyjazd ministra kolejowego do Galicyi, zapowiedziany na koniec bieżącego miesiąca, został odłożony. Dyrekcya kolei państw. we Lwowie donosi nam: Podróż ministra kolei br. Forstera do Lwowa, do wschodniej Galicyi i na Bukowinę, została odłożoną na czas późniejszy. Przyczyną zmiany terminu jest opóźnienie wykończenia nowego budynku dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, którego poświęcenie ma się odbyć przy udziale p. ministra. Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, można się spodziewać przyjazdu ministra w końcu października.

Ustąpienie dyrektora katedralnego w Tarnowie. Piszą do nas: Po 25 latach służby na stanowisku dyrygenta katedralnego chóru i dyrektora Towarzystwa muzycznego, opuścił nasze miasto p. Stefan Surzyński żegnany przez liczne grono śpiewaków i członków Towarzystwa. P. Surzyński przeniósł się do Lwowa, gdzie objął dyrekturę przy Bazylice obrządku łacińskiego.

Frekwencya w lwowskich szkołach średnich. Na podstawie dat co do ostatnich wpisów młodzieży do tutejszych szkół średnich okazały się następujące wyniki:

Do wszystkich szkół średnich humanistycznych i realnych na bieżący rok szkolny zapisało się ogółem 7236 uczniów, z tego do klasy I. — 1119.

W porównaniu z wynikiem wpisów roku zeszłego zapisało się w bieżącym roku szkolnym do gimnazyów humanistycznych 160 uczniów mniej; zmniejszyła się również liczba uczniów gimnazyum realnego o 77, nieznacznie zaś wzrosła liczniów szkół realnych.

I tak: do gimnazyów humanistycznych do I. klasy zapisało się 797 uczniów; do VIII. gimnazyum (realnego) i obu szkół realnych 322.

Chłop-artysta. „Ziemia Sądecka" pisze: Jan Kwoka był sobie pospolitym chłopem. Urodził się i umarł w Podegrodziu. Człowiek ten jednak nie przeszedł bez echa. Krótko mówiąc, był to samouk, artysta malarz i rzeźbiarz w jednej osobie.

W całej podegrodzkiej parafii i starosądeckiej, znajdujemy u chłopów jego olejne obrazy świętych, przy drogach w powiecie limanowskim, sądeckim i grybowskim różne figury, na cmentarzach pomniki, a na domach ozdoby. Mamy w Polsce chłopów muzyków, chłopów poetów.

Wartoby znaleźć fundusze, aby upamiętnić tego chłopa-artystę, w swoim rodzaju artystę malarza i rzeźbiarza, zebrać wszystkie jego działa i ująć w jedną całość. Byłby to ładny przyczynek do kultury ludowej".

Wylew Sanu. Z Przemyśla donoszą: San wylał znów, osiągając wczoraj o godz. 10 rano wysokość 3·70 m ponad stan normalny. Pod wodą znalazły się przedmieścia i wieś Wilcze, gdzie kilkanaście domów już jest zalanych. Zalane są także ul. Nadbrzeżna i Polna. Woda przybywa stale.

W nocy prąd Sanu porwał ustawione na pontonach łazienki wojskowe, przyczem część pontonów zalanych falą zatonęła, łazienki zaś porozbijały się o mosty. Ze znajdujących się wówczas w łazienkach dwóch dozorujących je żołnierzy, jeden nieznanego na razie nazwiska, utonął bez śladu, drugi rezerwista zapasowy Burmacz zdołał się wyratować pomimo, że pływać nie umie.

Canadian Pacific przed sądem. Onegdaj w sądzie powiatowym lwowskim toczyła się rozprawa przeciw Jakóbowi Hanuszowi, kierownikowi lwowskiej filii biura emigracyjnego Canadian Pacific, oskarżonemu o przekroczenie ustawy emigracyjnej. Po odczytaniu kilkudziesięciu listów, których treść świadczyła o karygodnej działalności lwowskiej filii, przemawiał obszernie prokurator Dr Hołobut, zaznaczając, że rząd zawiódł się na działalności Canadian Pacific, dał bowiem koncesyę na transport, a tymczasem przedsiębiorstwo to uprawiało na wielką skalę ustawowo zabroniony proceder emigracyjny. Następnie obrońca Dr Solański starał się wykazać, że nie Canadian Pacific agitowało za emigracyą, lecz artykuły „Przyjaciela Ludu" i broszura Dra Gargasa. Sędzia p. Konstantynowicz uznał Hanusza winnym przekroczenia ustawy emigracyjnej przez utrzymywanie pokątnych agentów emigracyjnych i nakłanianie do emigracyi, uwolnił go natomiast od zarzutu wysyłania emigrantów w wieku popisowym. Za to przekroczenie wymierzył sędzia Hanuszowi karę 20-dniowego aresztu z zamianą na grzywnę 200 K.

Koloniści w Złotnikach. W ubiegłym tygodniu — jak donoszą pisma wielkopolskie — obwożono po wywłaszczonych Złotnikach, przezwanych obecnie na Königliches Ansiedelungsgut Zletnik, jak również w domenie królewskiej Forbach około 50 kolonistów na trzech wozach żniwnych, aby sobie obejrzeli rolę i grunta, które zamierzają nabyć.

Pensye burmistrzów poznańskich. Na ostatniem tajnem posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej uchwalono podwyższyć pensye nadburmistrzowi i burmistrzowi — pierwszemu z 20 na 23.000 marek, drugiemu z 13 na 15 tysięcy marek. Koło Polskie było przeciwne podwyżce ze względu na to, że burmistrzowie są nieprzychylnie usposobieni dla ludności polskiej, stanowiącej ogromną większość mieszkańców Poznania.

„Kongres" handlarzy kobietami. Z Piotrkowa donoszą, że policya odkryła, iż przed kilku dniami pomiędzy stacyami kolejowemi Rokiciny i Baby odbył się „kongres" amerykańskich handlarzy żywym towarem. Wybrali oni tę miejscowość, licząc na największe bezpieczeństwo w tak zapadłym kącie, lecz i tu się im nie udało.

Zjechali się sami handlarze „en gros", którzy przybyli prosto z Hamburga i odjechali również przez Hamburg do Brazylii. Na tak zwanym w żargonie alfonsów, „kongresie" zakupili 25 dziewcząt w wieku od lat 14 do 20, same „wyborowe" okazy, płacąc po 1000 rb. za „sztukę". Jeden z agentów sprzedał własną szwagierkę z Łodzi za 1250 rb.

Pierwsza partya odjechała do Hamburga, gdzie czeka na swego „patrona", który ma nabyć jeszcze 50 dziewcząt, przeznaczonych na wywóz do Konstantynopola. Pośród owych 26 jest kilka bon, a nawet nauczycielek, resztę stanowią szwaczki, służące i włościanki.

Wszystkie te szczegóły pochodzą z zeznania dwóch zaaresztowanych „agentów". Jednego z nich, Zelbera, uwolniono za kaucyą 5000 rubli.

Ze świata.

Francya a Watykan. Poważne, konserwatywne „Echo de Paris", które jest częstokroć wyrazem zapatrywań watykańskich jak i dyplomacyi francuskiej, agituje obecnie usilnie za porozumieniem między Watykanem a Republiką. Dziennik zwraca uwagę na starania Niemiec, by otrzymać kardynała niemieckiego w kuryi papieskiej, poczem pisze: „Nominacya takiego kardynała, jeśli dojdzie do skutku, będzie nowym argumentem na korzyść przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem, ponieważ rząd republikański popełniłby błąd nie do darowania, gdyby rządy nieprzyjacielskie lub współzawodniczące korzystały wyłącznie z tego wielkiego wpływu moralnego, jaki mieć będzie zawsze Stolica święta i zajęły w Rzymie zarówno na terenie misyj jak i w kwestyi protektoratu, miejsce, które Francya tak długo zajmowała". Dzisiaj czytamy w telegramach wiadomość tego samego dziennika, że rząd francuski prowadzi już z Watykanem rokowania co do przywrócenia stosunków oficyalnych. Aczkolwiek wiadomości tej nie można na razie sprawdzić, to jednak należy zaznaczyć, że odpowiada ona życzeniu poważnych kół francuskich, potrzebujących zarówno w Marokku jak i na Wschodzie pomocy Stolicy św. Również we Francyi samej stosunki między Kościołem a państwem wymagają ostatecznego uporządkowania.

Oficerzy redaktorami. Król saski — jak wczoraj w telegramach donosiliśmy — wydał rozporządzenie gabinetowe, według którego oficerowie, którzy przechodzą do stanu cywilnego i zostają redaktorami, nie będą więcej stawiani do dyspozycyi, ale przeniesieni w stan spoczynku. Powodem tego rozporządzenia jest proces, jaki znajdujący się w stanie dyspozycyi major Meissner, który był właśnie redaktorem dziennika „Vaterland", miał ze Związkiem nauczycieli saskich. Związek nauczycieli, na który dziennik „Vaterland" często napadał, zaskarżył redaktera Meissnera. Sąd cywilny atoli sprawy tej nie przyjął, ponieważ redaktor Meissner był równocześnie majorem do dyspozycyi, więc podlegał sądowi wojskowemu. Sąd wojskowy uwolnił Meissnera. Ażeby na przyszłość uniknąć tych nieporozumień, oficerowie zostający redaktorami, nie będą więcej stawiani w stan dyspozycyjny, ale będą pensyonowani.

Ze świata katolickiego.

Obecny stan św. Kollegium. Przez zgon Kardynała Vivesa y Tuto, Kollegium kardynalskie spadło do cyfry 59 członków, z których 25 pochodzi z epoki Leona XIII., 32 zostało kreowanych przez Piusa X. a 1 przez Piusa IX., jeden zaś jest rezerwowany *in petto*. Liczba kardynałów-dyakonów wynosi 6, z których dwaj (Billot i Rossum) nie są Włochami; liczba kardynałów-biskupów 6 (wszyscy są Włochami), liczba kardynałów-kapłanów 46 (nie Włochów 24). Hiszpania ma po zgonie Vivesa y Tuto jeszcze 5 kardynałów. Obcych kardynałów kuryalnych liczy Kollegium 3 (del Val, Billot i Rossum).

Vives y Tuto był 41-szym z rzędu kardynałem, zmarłym za pontyfikatu Piusa X., bezpośrednio przed nim zmarli kardynałowie Respighi i Nagl.

„Simultaneum". W wielu miejscowościach Bawaryi istnieje odwieczny zwyczaj, że jedyna świątynia w danej okolicy z ludnością mieszaną służy na przemiany katolikom i protestantom. W niedzielę np. do godz. 9 odprawia się tam nabożeństwo katolickie, następnie zaś protestanckie. Ten stan rzeczy, zwany „simultaneum" i zwłaszcza często mający miejsce w obydwóch Palatynatach, został już w wielu miejscowościach zniesiony, prawie zawsze z inicyatywy katolików, którzy za sumę nieraz bardzo skromną ustąpili stary kościół protestantom i wybudowali sobie nowy. Obecnie w Palatynacie Nadreńskim ukończone zostały układy w sprawie rozwiązania „simultaneum" w dziewięciu miejscowościach. — Prócz jednego wypadku, stara świątynia pozostaje w rękach protestantów. — Odstąpienie im kościoła przez katolików nastąpi wszakże dopiero za kilka lat, gdy ostatni zbudują sobie kościół własny. W innych pięciu miejscowościach układy odnośne są w toku. Mimo to w Palatynacie Nadreńskim istnieje jeszcze 26 świątyń, stanowiących wspólną własność katolików i protestantów.

Katolicyzm w Saksonii. Kościół katolicki w Saksonii znajduje się w nadzwyczaj trudnem położeniu. Liczba duchowieństwa jest bardzo ograniczona, zarówno jak liczba parafij i szkół. Istnieją miejscowości, o 40 kilometrów oddalone od kościoła parafialnego, co niezmiernie utrudnia duchowieństwu spełnianie obowiązków duszpasterskich. Skutki takiego stanu rzeczy są opłakane. W jednej tylko parafii w Kamienicy było w roku zeszłym 320 małżeństw mieszanych, z których zaledwie 37 zawarło ślub w katolickim kościele. Na 455 ochrzczonych dzieci, 277 pochodziło z rodzin katolickich, 43 z małżeństw mieszanych, a 135 ze związków nieślubnych. 28 dzieci zmarło bez chrztu. 124 osoby dorosłe i 22 dzieci odpadło od Kościoła; w tem 93 osoby przeszły na protestantyzm. Regulamin szkoły nie wymaga od uczniów i nauczycieli słuchania Mszy św. w niedziele i święta; to też zbyt często zdarza się zarówno wśród młodzieży jak wśród wychowawców zaniedbania tego obowiązku (a także spowiedzi św.), co bardzo sprzyja postępom bezreligijności. Zabójczy wpływ partyi wywrotowych w wielkich środowiskach przemysłowych dokonywa reszty.

Z dziedziny wojskowości.

Rosyjskie twierdze. Z Petersburga donoszą, że urzędownie ogłoszono zniesienie posad komendantów twierdzy w Libawie, Warszawie i Iwangrodzie (Demblinie) oraz ustanowienie komendantury nowowybudowanej twierdzy w Grodnie.

Zdrada stanu w marynarce niemieckiej. — Dzienniki tutejsze donoszą z Drezna, że od 7 b. m. władze poszukują dwóch majtków niemieckiej floty wojennej, którzy zdezertowali zabierając z sobą ważne części składowe pewne,

nowej armaty. Zbiedzy podejrzani są o zdradę stanu i zamiar sprzedania skradzionych części armaty obcemu mocarstwu.

Próbna mobilizacya w Danii, o której doniosły wczorajsze depesze, przewidziana jest duńską ustawą wojskową i ma odbywać się co 4 lata, trwa zaś dwa dni. Chodzi przytem o skonstatowanie, jak działa aparat mobilizacyjny i czy magazyny wojskowe są w porządku.

W dniu mobilizacyi o godz. 6 rano zaczęto dzwonić po wszystkich kościołach Kopenhagi a trębacze jeździli w samochodach po wszystkich ulicach miasta, trąbiąc na alarm. Tym razem stanęło do szeregów 33.000 ludzi z 20 roczników z tej części kraju, która jest położona na wschód od Wielkiego Beltu. Przebieg tej próbnej mobilizacyi był, wedle doniesień ze stolicy Danii, zupełnie zadowalający.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w Konwencie OO. Reformatów w Bieczu pod przewodnictwem O. Zygmunta Janickiego, kustosza prowincyi, w dniach 7, 8, 9 października. — Początek 6 października o godz. 7 wieczorem. Kapłani, chcący w nich wziąć udział, powinni się zgłosić ustnie lub pisemnie u O. Gwardyana w Bieczu. Termin zgłoszeń do 25 września.

Uroczyste nabożeństwo dziękczynne odbędzie się w niedzielę 21 września w kościele św. Józefa na Kahlenbergu na pamiątkę zwycięstwa Króla Jana III, odniesionego pod Wiedniem 1683. O godzinie 11 Msza św. śpiewana, podczas której kazanie wygłosi X. Jan Gieczowicz C. R. O godzinie 3 błogosławieństwo N. S.

Nekrologia.

Eleonora z Borowskich Bujnowska, żona notaryusza, zmarła nagle w Tarnowie, przeżywszy lat 55. Sp. zmarła była wzorem cnót rodzinnych, gorącą uczestniczką każdej pracy patryotycznej i społecznej i typem prawdziwej matrony polskiej, która bez rozgłosu niejedną łzę biedzie otarła. — Zwłoki śp. Bujnowskiej przewieziono do Pilzna, gdzie złożono je w grobowcu familijnym.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Pierwsza Sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shaw'a.
Niedziela popoł. „Leci liście z drzewa...“, 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.
Niedziela wieczór. „Pierwsza Sztuka Fanny“.
Poniedziałek. „Chatka w lesie“.
Wtorek. „Pierwsza Sztuka Fanny“.
Środa. „Niu“, tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.
Czwartek. „Pierwsza Sztuka Fanny“.
Piątek. „Taniec Czynowników“, komedya w 4-ch aktach L. Birińskiego. (Ceny popularne).
Sobota. „Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.
Niedziela popołudniu. „Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a. (Ceny do połowy zniżone.
Niedziela wieczór. „Bajka o wilku“.
Poniedziałek. „Bajka o wilku“.
Wtorek. „Bajka o wilku“.

Repertuar Teatru Turskiego.

Niedziela 14 bm. Rzeszów. „Konkury Antka“.
Poniedziałek 15 bm. Sanok. „Wojna z Babami“.
Wtorek 16 bm. Sanok. „Konkury Antka“.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Walki z alkoholizmem“ kwartalnika społeczno-naukowego pod red. Jana Szymańskiego, wyszedł obecnie numer 2 i zawiera bardzo obfitą treść w kwestyi alkoholizmu. Na wstępie prof. uniw. lwowskiego, Dr Leon Popielski, zamieszcza swój referat, wygłoszony na III-cim polskim kongresie przeciwalkoholicznym we Lwowie. „O wpływie tak zwanego umiarkowanego używania alkoholu na ustrój“. W referacie tym prof. Popielski wykazaje, że nawet umiarkowane picie wpływa bardzo szkodliwie na ustrój organizmu ludzkiego. P. Józef Ciembroniewicz, inspektor szkolny z Rzeszowa, daje początek bardzo ciekawego studyum statystycznego o używaniu alkoholu przez młodzież szkolną. Rzecz oparta jest na ankiecie, przeprowadzonej wśród młodzieży szkolnej w Bochni i powiecie bocheńskim. Bzdaniem objętych było 2340 dzieci, z tych nie używało alkoholu zupełnie zaledwie 126 dzieci. Sprawę alkoholizmu w wojsku, a w szczególności kwestyę rozszerzania pijaństwa przez „kantyny“ wojskowe wśród żołnierzy omawia p. Józef Nekanda Trepka, który słusznie zaznacza, że „kantyny“ są szkołami pijaństwa i domaga się, aby trunki wyskokowe zostały z „kantyn“ usunięte. Jako najstosowniejszy sposób wykorzeniania pijaństwa w wojsku proponuje autor tworzenie kółek abstynenckich wśród t. zw. dłużej służących podoficerów, którzy żyjąc stale z szeregowcami, mogliby im służyć następnie dobrym przykładem i oddziaływać na nich w kierunku powstrzymywania od pijaństwa.

Następnie Dr Maryan Roszkowski z Warszawy pisze o używaniu alkoholu przez niemowlęta i dzieci, który im niebaczni o przyszłość swego potomstwa rodzice podają w różnych formach. Autor oczywiście, wykazując straszną szkodliwość tych „zwyczajów“, potępia je bezwzględnie. Numer zamyka obfity dział sprawozdawczy z literatury antialkoholowej polskiej i obcej, przegląd czasopism i kronika. Pożyteczne wielce to wydawnictwo „Walka z alkoholizmem“ zasługuje z wszech miar na poparcie polskiego społeczeństwa.

Prenumerata wynosi 3 korony rocznie. — Adres Redakcyi: Kraków, Aleja Mickiewicza l. 25.

„Tygodnika rolniczego“ organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł pięknie ilustrowany numer 37 i zawiera następujące artykuły: Przygotowanie roli i nasienia pod oziminy, przez Józ. Jana Neumana. Hodowla pszczół, przez Józefa Lorenza. Konie armii austryacko-węgierskiej, przez Dra Zygmunta Jaworskiego. Z praktyki gospodarskiej i wiele innych.

Dział ekonomiczny.

Nieco o galicyjskim przemyśle węglowym.

Po zakupieniu przez rząd kopalni węgla w Brzeszczu i po zbadaniu geologicznem całego pasu wzdłuż kanału wiślanego i rozpoczęciu tu i ówdzie robót wiertniczych — jak n. p. na terenach Slutiusa, senna dotychczas inicyatywa prywatna w tej dziedzinie przemysłu krajowego, zaczyna się budzić i jest nadzieja, że kapitaliści nasi na tem polu przemysłu nie dadzą się wyprzedzić inicyatywie i kapitałowi niemieckiemu. — Widzimy w tym kierunku pewne znamienne objawy, pocieszające o tyle, iż sporą ilość terenów zbadanych geologicznie, znajduje się w rękach polskich przedsiębiorców, którzy wyczekują tylko sprzyjających konjunktur, by módz rozpocząć prace wiertnicze.

Lecz, jak zwykle, w tego rodzaju przedsiębiorstwach — koniecznem jest skonsolidowanie — większych kapitałów, by praca mogła wydać pozytywniejsze rezultaty. Jest więc wskazanem, by nasze instytucye finansowe i więksi kapitaliści przystąpili łącznie do akcyi — by utworzono towarzystwa eksploatacyjne i przez wykupno terenów od poszczególnych właścicieli, stworzyć większe, zwarte kompleksy kopalniane.

Że Galicya pod tym względem przedstawia ponętne pole działania, i że „czarne dyamenty“ mogą się stać w niedalekiej przyszłości jej podstawową egzystencyą — tego dowodzić, wobec dotychczasowych tu i owdzie szczęśliwie dokonanych prób — byłoby zbytecznem.

Obecnie wzmaga się również ruch w kierunku poszukiwań za węglem na przestrzeni terenów w powiecie wadowickim i myślenickim, mianowicie: według przedsięwziętych badań geologicznych, ustalono piękne horoskopy na przyszłość w miejscowościach Jaszczurowa, Muchars, Stryszowa, Śliemień, Rudnik, Palcze, Zembrzyce, Skawce, Harbutowice, Baczyn, Tarnawa dolna, Głębowice, Jachówka, Kaczyna i wiele, wiele innych.

Ostatnio nabyte przez p. Rappaporta, tereny w tamtejszych okolicach, i rozpoczęte roboty przygotowawcze, powinny dać impuls kapitalistom naszym do uruchomienia w tym kierunku swych zasobów finansowych.

„Kto nie ryzykuje, ten nie zyskuje“ stare to przysłowie powinno być brane w rachubę, jeśli się chce z ziemi dobywać majątków i jeśli nie chcemy lwią ich częścią dzielić się z kapitalistami obcymi.

Dowiadujemy się również, że rząd przystąpić ma do odwiercenia swych terenów w Leśnicy i Stroniu. Zaś tereny masy spadkowej po Slutiusie z Meklemburga, ciągnące się wzdłuż trasy kanału, jak wiadomo, przy odwierceniu około 30-tu otworów, wykazały wszędzie węglowe pokłady.

Zniesienie zakazu wywozu bydła ze Serbii. Z Belgradu telegrafują, że został zniesiony wydany podczas wojny zakaz wywozu bydła za granicę.

Import cukru z Niemiec do Austryi. W czerwcu br. import cukru do Austro-Węgier wynosił: 18·579 ctn. metr. (w czerwcu 1912: 3·263 ctn. metr.) z czego przypada na dowóz z Niemiec 18.189 ctn. metr.

Od stycznia do końca czerwca importowano do Austro-Węgier 46·558 cetn. metr. (w roku zeszłym 7.801 ctn. metr.) a czego przypada wyłącznie na niemiecki import 42.803 ctn. metr., a skierowany jest głównie do Węgier.

Stan buraków cukrowych w Czechach. Jak donosi „Prager Zuckermarkt“ stan pogody w ubiegłym tygodniu wpłynął korzystnie na rozwój buraków. Aczkolwiek w poniedziałek spadły w różnych okolicach Czech silniejsze i stalsze deszcze, następne ciepłe i słoneczne i suche dnie wynagrodziły w części straty. Tak ilościowo jak i jakościowo okazuje się znaczny postęp. Zawartość cukru zapowiada się znaczną a stan buraków wogóle jest dobry.

Zniżenie cen węgla, koksu i brykietów. Reńsko-westfalski Syndykat węglowy jak donoszą niemieckie pisma, postanowił od pierwszego września począwszy zniżyć na sezon zimowy 1913—1914 cenę węgla o 1 markę na tonie tj. 5 proc. na węglu, 15 proc. na brykietach, a 25 proc. na koksie.

Równocześnie z tem postanowieniem przez zniżenie ceny koksu nastąpić ma odpowiednia zniżka cen surowego żelaza.

Wywóz cukru Łabą do Hamburga. „Narodni Listy“ donoszą, że wywóz cukru Łabą do Hamburga wynosił w sierpniu 260.000 ctn. metr. (+ 160.000 ctn. metr) od stycznia zaś do sierpnia 1,950.000 ctn. metr. (+ 620.000 ctn. metr.).

Memento dla naszych górników. Może kiedy i to w niedalekiej przyszłości wypadnie nam się upomnieć o zastosowanie pruskiej recepty w przemyśle węglowym naszego Zagłębia. Jak nam donoszą z Wrocławia: „Wschodnio-Czeskie Towarzystwo Górnicze“ nabyło obecnie pola górnicze w okolicy Raciborza i Rybnika, będące dotychczas własnością „Niemiecko-Austryackiego Towarzystwa Węglowo-Górniczego w Berlinie“.

Władze niemieckie zastrzegły przy transakcyi, że nowonabywcy zatrudniać muszą w mających powstać kopalniach personal urzędniczy i techniczny złożony wyłącznie z Niemców z Rzeszy. Spodziewać się należy, że i nasze władze zechcą takie same przepisy zastosować do wszystkich pruskich właścicieli zagarniętych nam terenów górniczych w Zagłębiu Krakowskiem.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 12 września b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 20·90 do 28·50 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·— do 19·40, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 14·50 do 16·30, do siewu —.— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 16.30 do 17·80; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 20·40 do 20·70; kukurudza 19·40 20·20; groch 25·— do 35·—; fasola 24·50 do 51·—; soczewica 46·— do 50·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 7·20 do 8·80; koniczyna pastewna 8·— do 8·60; słoma 5·20 do 5·60; rzepak zimowy 29·50 31·50; kminek krajowy 64·— do 70·—, holenderski 76·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona —.— do —. - biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 5·60 do 6·—; jaja kopę 3·80 do 6·—; masło za 1 kg. 2·60 do 3·—; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za l. —·10 do —·12, niezbierane —·20 do —·22

Sprawy wewnętrzne.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 13 września.)

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm solnogrodzki na 17 września, dolnoaustryacki i przedarulański na 23 września, gorycko-gradyski na 1 października.

Co do Sejmu galicyjskiego decyzya jest jeszcze zastrzeżoną.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie zwołania sejmów, których nie objęto dzisiejszem ogłoszeniem urzędowem, nie zapadły jeszcze decyzye. Sejm czeski nie będzie wogóle zwołany.

Co do sejmu galicyjskiego to w kołach rządowych panuje wielki pesymizm co do możliwości zwołania go. Przypuszczają, że w bieżącym roku sesya się wogóle nie odbędzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W poniedziałek odbędzie się rada ministrów, na której omawiana będzie kwestya zwołania sejmów. Co do sejmów galicyjskiego i styryjskiego ma być zadecydowane, czy należy wogóle starać się o ich zwołanie.

Przyszła sesya parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Parlament zbierze się na posiedzenie 15 lub 22 października. Odbędzie on tylko dwa posiedzenia, na których dokonany zostanie wybór do delegacyi.

Sesya delegacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sesya delegacyjna zwołana zostanie między 6 a 15 listopada. Z wczorajszego oficyalnego dementi „Fremdenblattu“ wynika, że dymisya hr. Berchtolda przed zwołaniem sesyi delegacyjnej nie nastąpi.

Czesi w opozycyi.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj obradowali tu czescy posłowie sejmowi i parlamentarni nad sytuacyą polityczną. Agraryusz, poseł Vyskovsky, odczytał rezolucyę, która między innemi oświadcza, że stronnictwa czeskie czynią rząd odpowiedzialnym za wszystkie przeciw autonomii poczynione zarządzenia i za zamianowanie komisyi administracyjnej czeskiej i zastrzegają sobie wolną rękę co do dalszego postępowania. Posłowie czescy do Rady państwa mają w odpowiedniej chwili wystąpić przeciw rządowi w Radzie państwa, przyczem powinni pamiętać o zamianowaniu komisyi administracyjnej w Czechach.

Posłowie młodoczescy oświadczyli się przeciw tej rezolucyi, gdyż krępuje ona posłów czeskich w Radzie państwa. Młodoczesi wyrazili też wątpliwość, czy obecna chwila stosowna jest do takiej uchwały i dla podobnego zgromadzenia.

Mimo sprzeciwu młodoczechów rezolucyę uchwalono. Młodoczesi opuścili salę obrad. Rezolucya oznacza zwycięstwo żywiołów radykalnych, Utrudni ona w wysokim stopniu sytuacyę parlamentarną.

Proces o mord rytualny.

Petersburg. (Tel. wł.) Prezydent kijowskiego trybunału senator Maisner oświadczył, że w procesie przeciw żydowi Bejlisowi prokurator podtrzyma oskarżenie o mord rytualny. Rozprawa odbędzie się przeciw pojedynczym żydom. Według zeznań lekarzy trzynaście ran na ciele zamordowanego Juszczyńskiego wskazuje na to, że były one zadane, aby sprawić wielkie bóle i spowodować wielki upływ krwi.

Sprawa, czy to jest mord rytualny, zostanie rozstrzygnięta na rozprawie i wtedy okaże się także, czy mordu dopuściła się sekta, czy też pojedynczy ludzie. Trybunał będzie się starał rzecz ustalić przez zeznania świadków.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. (T. B.) Kilku ambasadorów doradzało Porcie prywatnie, aby nie stawiała przesadnych żądań podczas rokowań z Bułgaryą. Jak słychać, tureccy delegaci zgodzili się na pozostawienie Mustafy Baszy Bułgaryi. Granica ma iść od tego miasta do Adryanopola a następnie prowadzić do Morza Czarnego, prawdopodobnie do miejscowości Jeniade. Turcy żądają jeszcze zawsze Dimotiki i Ortakoei. Co się tyczy Tracyi zachodniej, Porta radzi Bułgaryi, aby pospieszyła się z zawarciem pokoju, gdyż inaczej ruch niezawisłości wśród ludności będzie wzrastał.

Jeszcze nadzieje.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dyplomatyczne koła utrzymują, że mimo przeciwieństw dojdzie do porozumienia między delegatami tureckimi a bułgarskimi. Obie strony starają się o to usilnie.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Petersburg. (T. B.) W jednem z tutejszych pism zaprzeczył bułgarski poseł Bobczew w stanowczy sposób pogłosce, jakoby w Konstantynopolu toczyły się rokowania celem zawarcia sojuszu bułgarsko-tureckiego. Bułgarscy mężowie stanu i publicznie czynne osobistości myślą tylko o wewnętrznym pokoju i wygojeniu ran, jakie ich ojczyźnie zadano.

Echa z Bałkanu.

Turcy rozbijają.

Sofia. (Tel. wł.) Wskutek tureckich napadów ludność Archi Celebi i okolicy uciekła na terytoryum starobułgarskie. Liczba zbiegów wynosi 30 tysięcy ludzi.

Nowa partya serbska.

Belgrad. (Tel. wł.) Utworzyła się tutaj nowa konserwatywna partya z prof. uniw. Periczem na czele. Objawia ona wielką przyjaźń dla Austryi i w program swój przyjmuje zasadę współdziałania Serbii z Austryą.

Delegat Austro-Węgier.

Brindisi (T. B.) Przybył tu konsul Biliński który jest delegatem austro-węgierskim do komisyi dla ustalenia południowej granicy Albanii.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 13 września.)

Znowu wylewy.

Lwów. (Tel. wł.) Z Przemyśla nadeszła wiadomość, że woda w Sanie podniosła się do 4 m 40 cm ponad zwykły poziom. Obawiają się szóstej w tym roku powodzi w Przemyślu.

Również po wielkiej ulewie nastąpiła wczoraj czwarta z rzędu największa w tym roku katastrofa wylewu Złotej Lipy. Reszta plonów mieszkańców Pomorzan i okolicy zupełnie zniszczona. Setki morgów łąk należących do Pomorzan i gmin sąsiednich stoi pod wodą i tworzą jedno olbrzymie jezioro. Nędza okropna.

Podobnie w Sądowej Wiszni z powodu oberwania chmury nastąpił wczoraj wylew. Woda w Wiszence wzniosła się o 1·5 m nad zwykły poziom, zalewając ośm domów położonych tuż nad brzegiem. Mieszkańców zdołano przewieźć w bezpieczne miejsce.

Komunikacya z dworcem kolejowym, oddalonym o 4 kilometry, została przerwana. Mosty są podmulone, przejazd wstrzymany.

Straty na razie nie ustalone, lecz już obecnie straszne. Okoliczne pola, ogrody, sady, zabudowania gospodarcze niżej położone, wszystko pod wodą.

Posłowie ludowi u namiestnika.

Lwów. (Tel. wł.) Posłowie: Stapiński, Biały, Kędzior, Sredniawski i Wróbel udali się wczoraj do namiestnika, aby mu przedstawić rozmiary klęski elementarnej w kraju i zażądać pomocy.

Namiestnik oświadczył, że podziela zapatrywanie, iż klęska jest niezmierna i potrzeba wielkiej pomocy na jej złagodzenie i o tę pomoc się stara. W najbliższych dniach zbierze się krajowy komitet ratunkowy, który ustali akcyę. Następnie namiestnik zapewnił deputacyę, podobnie jak hr. Stürgkh, że o niechęci rządu względem P. S. L. nie może być mowy. Posłowie przyjęli tę odpowiedź do zareferowania na pełnem posiedzeniu posłów P. S. L. w dniu 29 b. m. w Krakowie.

Min. Długosz obywatelem honorowym.

Gorlice. (T. B.) Rada miejska d. 11 września b. r. nadała jednomyślną uchwałą ministrowi dla Galicyi, Władysławowi Długoszowi, w uznaniu jego starań i zasług, położonych dla kraju, a zwłaszcza dla dobra i rozwoju miasta Gorlic i powiatu gorlickiego, obywatelstwo honorowe.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dobre, choć ruch był słaby.

Wielki pożar.

Insbruk. (T. B.) Wczoraj o godz. 2 popoł. wybuchł w magazynach cłowych i towarowych, stacyi kolei południowej Ala ogień, który przy panującym wietrze szybko się rozszerzył. Magazyny wraz z całym zapasem towarów, tam nagromadzonym i kancelarye, oraz wszystkie dokumenty padły ofiarą ognia; toż samo pięć stojących przed magazynami wagonów towarowych. Szkoda bardzo wielka. Brak wody utrudniał akcyę ratunkową, w której brał udział prócz straży ogniowej także personal kolejowy i garnizon, których akcyi udało się uratować sąsiednie magazyny i budynek stacyjny.

Ces. Wilhelm w Austryi.

Berlin. (Tel. wł.) Odwiedziny cesarza Wilhelma u arcyks. Franciszka Ferdynanda w Konopischt nastąpią nie jak przypuszczano w zimie, ale już z końcem października lub początkiem listopada. Wskazuje to na polepszenie stosunków między obu dworami.

Wakacye ministrów.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister Sazonow wyjeżdża 19 września przez Warszawę za granicę, gdzie spotka się z Kokowcewem. Obaj ministrowie spędzą wakacye we Francyi lub w Niemczech.

Instruktorzy niemieccy dla Chin.

Pekin. (T. B.) Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że przyszło już do umowy z Niemcami, według której Niemcy przyszlą 200 oficerów i kilku generałów do Chin. Ekspedycya będzie kosztowała 4 miliony marek, z czego płaci firma Kruppa jeden milion.

Jeszcze skradziony naszyjnik pereł.

Paryż. (T. B.) Policya aresztowała Niemca nazwiskiem Ludwik Winke, który przybył z Dowru. Znaleziono przy nim browning. Aresztowanie, jak twierdzą, stoi w związku ze sprawą skradzionego naszyjnika pereł.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Zofia Świerzawska z Ostrowa, Celina Trembińska z Paryża, Marya Moszczeńska z Warszawy, Anna Byłczyńska z Łodzi, Halina Szymanowska z Warszawy, Lidya Stachowiczowa z Petersburga, Aniela Symonow z Saratowa (Rosya), Zygmuntowie Ludwigowie z Warszawy, Drowie Aleksandrowie Sobolewscy z Warszawy, Wilhelmowie Astowie ze Stuttgartu, Władysław Fador z Budapesztu, Stanisław Grodzki z Warszawy, Mirosław Hryniewiecki z Tarnopola, Ferdynand Mikiosz z Budapesztu, Dr Stefan Koczwara ze Strassburga, Alojzy Lentz z Grazu, Witold Naruszewicz z Wilna, Kazimierz Olszewski z Zakopanego, Stefan Rudziński z Warszawy, Emil Reiche z Berlina, Maurycy Wachtel z Wiednia, Marya Turowska z Biesny.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 13 września 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	254	25	[illegible]	—
Marki niemieckie	117	75	118	25
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie	19	13	19	18
Dolary amerykańskie	494	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	—	91	—
4% „ „ „ „	82	—	83	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91	75	92	75
4% Listy zastawne Banku kraj.	82	75	83	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	20	97	20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	91	—	9[illegible]	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	81	60	82	60
4% „ „ „ „ „ 52-let.	92	50	93	50
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88	—	89	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82	75	85	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	81	25	82	25
4% Pożyczka miasta Krakowa	79	75	80	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	90	—	91	—
4% Obligacye kolejowe	81	—	82	—
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	625	—	635	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400	—	405	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	503	—	509	—
Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	85	50	86	—
4 2/10% wspólna renta srebrna	85	50	86	—
4% renta koronowa austryacka	81	75	82	25
4% renta koronowa węgierska	81	25	81	75
4% renta austryacka w złocie	06	50	107	—
4% renta węgierska w złocie	101	75	102	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Ks. Dr. J. GÓRKA.

Podróż do Ziemi Świętej.

IX.

Meczet Omara. — Msza święta na grobie Zbawiciela. — Droga krzyżowa. — Groby królewskie. — Dolina Józefata z pamiątkami. — Trędowaci.

Obecnie największą ozdobą góry Moriah czyli Syonu jest meczet Omara, zwany także Kubbet es Sachra, czyli kopułą skalistą. Niektórzy uczeni twierdzili mylnie, że to pierwotnie budowa chrześcijańska. Wykazano jednak, że meczet zbudował kalif Abdel-Melik (685—705) i syn jego Walid. Nie pochodzi więc od Omara, choć nosi jego nazwę. Zbudowany w ośmiobok, uwieńczony ogromną kopułą, meczet wspaniale się przedstawia. Ściany do okien wyłożone są marmurowemi płytami, a wyżej okien fajansowemi tafelkami. Wnętrze zaś zdobią bardzo bogate linie, arabeski i kwiaty. Pod kopułą na dole leży święta skała, t. j. kawał pagórka Moriah, przeszło 17 metrów długi, a 13 szeroki, wzniesiony dwa metry ponad ziemię. Szklane okna meczetu odznaczają się niezwykłą harmonią barw. Przyznają wszyscy, że sztuka dekoracyjna u Muzułmanów doszła szczytu w tym właśnie meczecie.

Na tle kamienia ogromnego, otoczonego żelazną kratą, w środku tej cudnej budowy, snują się różne podania i opowieści żydowskiego i muzułmańskiego pochodzenia. — I tak: ma to być środkowy punkt ziemi; na tym kamieniu miał ofiarę składać Melchizedech, to znowu Abraham miał tu zabić Bogu w ofierze Izaaka; na tem miejscu miała stać skrzynia przymierza. To znowu kamień przemówił do Mahometa i pozdrowił go, gdy się tu prorok modlił. I teraz ma posiadać dar mowy skała, która chciała iść za Mahometem do nieba, ale ją wstrzymał anioł ręką i dlatego wisi nieco w powietrzu. To nieprawda, bo skała ma oparcie, choć pod nią znajduje się otwór. Dowodzą archeologicznie, że ten kolos kamienny dźwigał niegdyś wielki całopalny ołtarz w świątyni żydowskiej, a duży otwór pod spodem, do którego się schodzi po jedenastu stopniach, służył za zbiornik krwi, która następnie za pomocą kanału odpływała do Cedronu.

W tej dzielnicy, gdzie stała żydowska świątynia, a mianowicie w jej południowej części jest drugi wielki meczet El-Aksa, czyli „Najbardziej Odległy". Była to niegdyś katolicka świątynia wielkich rozmiarów, o siedmiu nawach, zbudowana za cesarza Justyniana I. W południowej stronie meczetu wznosi się kopuła, pokryta ołowiem, a pod nią jest framuga do modlitwy i ambona bardzo wytwornej roboty. W meczecie El-Aksa pokazywano nam dwie kolumny, tuż przy sobie stojące, między które włazili Turcy po skończonym poście Ramazan. Kto potrafił się wsunąć, mówiono, że dobrze pości i pójdzie do raju, bo zeszczuplał. Ponieważ zdarzały się nieraz wypadki uduszenia, dlatego jeden z sułtanów kazał między otwory wsunąć pokrzyżowane pręty żelazne, aby uniemożliwić te próby i zapobiedz nieszczęściom.

Z wolnego placu między obydwoma meczetami przyglądaliśmy się bramie ozdobnej (speciosa), która prowadziła niegdyś do świątyni żydowskiej. Turcy kazali ją zamurować. Meczety Omara i Aksa znikają na tej ogromnej płaszczyźnie. Dawna świątynia żydowska z przybudowami zapełniała ją całkowicie. A teraz obok tych dwóch budynków pustkowie, rzadką porosłe zielenią, służy podobno czasem za przechadzkę dla muzułmanów. Rzadko gdzie widać w Jerozolimie, gdy się jej dokładniej przyglądamy, coś pięknego. Otoczenie miasta ma w sobie coś grobowego, smutnego, prawdziwie trupiego. Około murów widzimy cmentarze, poniszczone grobowce, jakieś ruiny. Wszędzie spotykasz nagie skały, ruiny, zgliszcze, które się ciągną do zamieszkałych ulic i placów. Znać tu wyraźnie ząb czasu. Tu i owdzie tylko widzimy ślady wegetacyi; łożyska potoków wyschły, na górach nie widać miłych lasów i drzew. Oprócz wątłych oliwek nie spostrzegasz prawie nic wokoło; ogrody i pola urodzajne należą do rzadkości.

W niedzielę dnia 19 marca, poświęconą św. Józefowi, pozwolono mi odprawić Mszę św. o godz. 5 rano, na Grobie Pana Jezusa.

O godzinie wpół do 5 rano wybrałem się samotnie, wśród nocy jeszcze do grobu Zbawiciela. Wiatr szumiał po ulicach i padał deszcz. Muezini smutnym i silnym głosem nawoływali z minaretów do modlitwy, a tęskna ich melodya tem dobitniej rozlegała się po samotnych ulicach. Gdym wszedł do bazyliki, już schizmatycy rosyjscy śpiewali przy grobie swoje officyum, a z drugiej strony Grobu znowu Kopci donośnymi głosami (chór chłopców) odprawiali swe modły. A więc spokoju tu nie ma. Ponieważ dopiero o godz. wpół do 6 mogłem wyjść ze Mszą świętą, więc po modlitwie i przygotowaniu, przysłuchiwałem się krzykliwym śpiewom różnych narodowości. — Chwilkę rozmawiałem w zakrystyi i dowiedziałem się, że u Braci Mniejszych w Jerozolimie wychowuje się na kapłanów czterech Krakowiaków z gimnazyum warszawskiej.

Msza św. na Grobie głębokie czyni wrażenie na duszy odprawiającego. Skupienie ogarnia umysł, gdy się pamięta, że to Grób Chrystusa, a opodal Golgota. Konsekrowałem partykuły i komunikowałem kilka osób. Pobożni przybywali tu pojedyńczo z przedmiotami religijnymi dla złożenia ich na płycie grobowej.

Pytałem naszych pielgrzymów, czy Jerozolima, a tembardziej Grób Zbawiciela, działa na nich potężnie. Mówili, że tak. — Jeden z panów kilkadziesiąt lat nie był do spowiedzi. W Polsce zwiedzał cudowne miejsca, ale coś go trzymało i krępowało, nie przystąpił do trybunału pokuty. W Jerozolimie otrzymał łaskę skruchy.

Po odprawieniu drogi krzyżowej zwiedziliśmy groby królewskie, położone na północ od bramy Damasceńskiej poza miastem.

U Żydów były rozmaite rodzaje grobów: jedne do spuszczania zwłok, podobne do naszych, z tą różnicą, że ich nie kopano w ziemi, ale wykuwano w skałach. Zamykały je płyty kamienne. Inny rodzaj, to tak zwane groby wsuwalne, wykute poziomo w skale, do których wsuwano zwłoki zmarłego w leżącej postawie. To znowu były groby ławeczkowe, czyli ławy kamienne, wyciosane w pieczarze, na których kładziono ciała.

Groby królewskie noszą tę nazwę nie od królów żydowskich, lecz od królowej Heleny z Adiabene, która przyjęła judaizm wraz z synem i tu spoczęła na wieki wraz z rodziną swoją. Inni twierdzą, że to są groby królewskiej rodziny Heroda. Wchodzimy do nich przez dziedziniec, wykuty w skale, z resztkami pięknego portalu. Stąd prowadzi na dół chodnik zasuwany dawniej kamieniem, do środkowej komory, a z niej wiodą cztery chodniki do dalszych czterech komór. W nich widzimy różnego rodzaju groby, czasem sklepione nisze do grzebania ciał. Wyżłobienia zalane są wodą stojącą, deszczówką. Naturalnie w grobach nie widzieliśmy żadnych szkieletów ludzkich. — Widocznie przeniesiono je stąd, lub umieszczono w muzeach.

Stąd pół godziny drogi na północ znajdują się groby sędziów, podobne do królewskich. Nie są to groby dawnych sędziów żydowskich, którzy przed królami występowali na widownię w dziejach narodu wybranego, ale najprawdopodobniej grzebano tu ciała znamienitszych członków synedryum.

W drodze do grobów królewskich zwiedziliśmy kościół św. Szczepana, który stoi na tem miejscu, gdzie ukamienowano świętego dyakona. Kościół czyni miłe wrażenie, bo jest czysty, posiada piękne ołtarze. Ojcowie Dominikanie, którzy przy nim osiedli, oddają się studyum biblijnym i wydają od roku 1892 pismo francuskie: „Revue biblique". Ogród i zielone drzewa koło klasztoru i kościoła świadczą, co może dokonać praca na pustych i skalistych wzgórzach. Badania zakonników obaliły twierdzenie niektórych uczonych, jakoby miejsce ukamienowania św. Szczepana znajdowało się przy drodze do kościoła grobu Maryi, na wschodniem stoku góry Moriah.

Pytano mię, gdym opowiadał wrażenia z Jerozolimy, o dolinę Jozafata, na której według wiary ogólnej ma się odbyć sąd ostateczny. Dolina ta nosi czasami nazwę doliny Cedron (od północy), dalej zwie się Jozafatową [1]), to znowu doliną Syloe. Jar ów przedziela górę Morya od góry Oliwnej. Dolina to ponura, bo od miasta widzimy tylko białe, obnażone skały, a również i z przeciwnej strony sterczą dzikie, samotne urwiska, rzadko pokryte oliwkami. Za króla Salomona i później rosły tu cedry. W dolinie snuje się łożysko rzeczki Cedron na trzy kroki szerokie, zwyczajnie wyschłe. Jedynie w czasie deszczów napełnia się potok wodą koloru czerwonawego. Na tej dolinie palili żydzi bałwany z ich ołtarzami, kiedy nawracali się do Boga prawdziwego. Na widok tego ponurego jaru, ogarnia nas jakaś trwoga, bo zdaje się, jakby do uszu naszych dolatywał głos Boży i słowa proroka: „Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Jozafat i będę się tam z nimi sądził" [2]). Od najdawniejszych czasów służyła dolina za cmentarze, bo Izraelici, przybysze ze wszystkich stron świata, składali na niej swe kości. I teraz widzimy tu tysiące grobowych kamieni.

Są tu i starożytne grobowce, jak np. Jozafata, na jego rozkaz wykuty w skale, chociaż prochy samego króla spoczywają na Syonie. Nówi starożytne podanie, że się tu schronili niektórzy z Apostołów w czasie pojmania Pana Jezusa.

Cztery kroki dalej wznosi się grób Absalona, z jednego skalnego głazu wykuty. Wewnątrz widać stosy kamieni i framugę w ścianie, gdzie pochowano zabitego królewicza. Księgi królewskie mówia, że Absalona pogrzebano w lesie. Rabini jednak utrzymują, że Dawid, opłakując stratę syna, kazał ciało jego przenieść do tego grobu, który jeszcze za życia kazał ów niesforny królewicz dla siebie wybudować.

Naprzeciw grobu Absalona, dziesięć kroków w bok, widzimy mostek kamienny na potoku Cedron. Utrzymuje podanie starożytne, że tędy prowadzono pojmanego Zbawiciela, że go nawet zepchnięto do wody i wleczono łożyskiem przez jakiś czas.

A dalej na dolinie wznosi się grobowiec Zacharyasza, proroka, wspomnianego przez Chrystusa, którego żydzi zabili między kościołem a ołtarzem. Powiadają archeologowie, że wspomniane groby pochodzą z czasów Machabejskich, kiedy u żydów był w użyciu styl joński i dorycki. Za grobem Zacharyasza widać dużo płaskich kamieni z napisami żydowskimi. To cmentarz nowszy, który się ciągnie aż do wioski Siloam i starych grobów, wyciętych w skale. Są one dziś puste i zamieszkane przez ubogich Arabów.

Tuż niedaleko pokazują nam źródło Maryi. O dwieście pięćdziesiąt kroków dalej jest inne źródło, zwane Syloe, z sadzawką tej samej nazwy. Z niej niegdyś kapłan żydowski czerpał wodę złotym kubkiem, mieszał ją z winem i zmywał ołtarz w czasie święta Kuczek.

W pobliżu sadzawki Syloe, pokazują grób Izajasza, proroka, na którym rośnie drzewo morwowe, z pniem na pół rozdartym. Ma ta morwa, według legendy, przedstawiać niejako w cudowny sposób tragiczną śmierć męża bożego, którego żywcem przerznięto piłą. Muzułmanie, żydzi i chrześcijanie często się tu modlą, bo niepodobna nie mieć we czci męża tak wymownego, który bez skutku nawoływał do pokuty swój niewdzięczny naród. Jak bezbożny król Manases kazał przepiłować proroka, tak i teraz wielkich ludzi ściga zawiść, a dopiero po śmierci ich wielbią potomni.

Idąc dalej doliną Jozafata, przy samym jej krańcu widzimy krynicę ognia, albo studnię Nehemiasza. Kapłani bowiem żydowscy przed niewolą babilońską zabrali ogień z ołtarza i ukryli go w tej dolinie, gdzie była studnia sucha i głęboka.

Po powrocie z niewoli, Nehemiasz, który wiedział o tem z podania ustnego, posłał do studni po ogień. Zamiast ognia, znaleziono jedynie wodę gęstą, której kazał nabrać Nehemiasz i polać nią ofiary. Uczyniono to. A kiedy słońce wychyliło się z poza chmur, drzewo stosu ofiarnego zapaliło się ku ogólnemu zdumieniu [3]). Koło studni, przy której się kończy dolina Jozafata, widzimy zielone trawniki i piękne drzewa.

Niedaleko studni Nehemiasza, u podnóża góry Złej Rady, leży Haceldama, czyli rola krwi, którą kupili żydzi od garncarza za trzydzieści srebrników Judaszowych na pogrzeb dla pielgrzymów. Jest to skała wapienna. Niesie podanie, że także pochowano zdrajcę Judasza, który się powiesił.

Na dolinie snuje się dużo trędowatych nędzarzy, którzy wyciągają ręce po bakszysz. Są wprawdzie dla nich koło Jerozolimy osobne szpitale, w których mogą przebywać, ale wielu z nich woli używać swobody i żyć z żebraniny.

[1]) Niekiedy nazywa się doliną obrzezania lub błogosławieństw, bo Józafat w tej dolinie błogosławił Pana, czyli dziękował Bogu za odniesione zwycięstwo nad Moabitami.

[2]) Joel 3, 2,

[3]) 2 Mach, r. 1.

Z dziedziny przyrody i wynalazków.

XII.

Wysiłek fizyczny przy pracy umysłowej. — Aerologia. — Rentowność kanału panamskiego. — Telefon podwodny.

Aż do ostatnich czasów panowało powszechne mniemanie, że człowieka pracującego fizycznie różni od człowieka pracującego umysłowo to, że ten ostatni spełnia swe prace bez żadnego wysiłku fizycznego, a przynajmniej takiego, który dałby się zmierzyć. Mniemanie takie jest jednak błędnem. Już dawniejsze doświadczenia fizyologiczne dały nam pewne wyobrażenie o mechanizmie działalności nerwów. Gdy mózg pracuje — przekonano się — to w jego komórkach następuje rozkład substancyi białkowatych dokonywany, prawdopodobnie przez fermenty, podobnie jak w naszych sokach trawienia.

I tak, stwierdzono, że trucizny wywołujące skurcze, jak strychnina, kokaina i t. p., wzmagające gwałtownie czynność komórek, wywołują także wzmożenie ilości wolnego azotu. Przeciwnie zaś substancye takie, jak morfina, zmniejszają odrazu i działalność nerwów i rozkład białka. Nie ulega więc kwestyi, że praca mózgu i nerwów odpowiada ściśle określonej reakcyi chemicznej.

Profesor uniwersytetu kopenhaskiego Lehman poszedł w swych badaniach dalej. Postanowił on bowiem jeszcze inną drogą pomierzyć dokładnie zmiany wywołane pracą umysłową człowieka.

Rozłożona substancya białkowata wyprowadzoną bywa przez organizm dwoma drogami: albo przez nerki i narząd moczowy w urynie, albo przez płuca pod postacią kwasu węglowego. Prof. Lehman obrał ten właśnie produkt za jednostkę przy swych doświadczeniach.

Ponieważ kwas węglowy wytwarza się w naszym organizmie bez przerwy, nawet w czasie zupełnego spoczynku fizycznego i umysłowego — przeto trzeba zbadać jego ilość nietylko podczas pracy umysłowej, ale także przed nią i bezpośrednio po niej, chcąc przekonać się o ile go przybywa.

Prof. Lehmann przeprowadzał swe doświadczenia w taki sposób, że zadawał np. badanemu osobnikowi dodawanie wielkich kolumn liczbowych lub wyuczenia się na pamięć nie mających sensu frazesów, co wymagało, oczywiście z jego strony pewnego, dość znacznego wysiłku.

Wynik jego doświadczeń był ten, że badany osobnik przez memorowanie 8 sylab wydawał ze siebie na sekundę 554 milimetrów kubicznych kwasu węglowego, przy 12 sylabach — 686, przy 16 sylabach 912 i t. d. W rezultacie swych badań — zanadto skomplikowanych abyśmy je tu mogli przedstawić — przyszedł uczony duński do ostatecznego wniosku, że każda praca umysłowa powoduje u danego osobnika zwiększenie się ilości wydychanego kwasu węglowego a tem samem równa się pracy fizycznej o odpowiedniej ilości stałej energii. Wydzielanie zaś kwasu węglowego jest tem większe im większą była praca umysłowa, oceniona z punktu swego natężenia.

* * *

Niesłychane postępy techniki i niekończąca się serya nadzwyczajnych wynalazków są powodem, że nauka musi nieraz tuż za nimi pospieszać, tworząc dla nich osobne swe gałęzie. I tak np. bajeczny rozwój żeglugi powietrznej wywołał konieczność powstania nowej gałęzi meteorologii zwanej aerologią, czyli nauką o powietrzu.

Każdy zrozumie to złatwością, że możność przewidzenia stanu atmosfery posiada pierwszorzędną wagę dla wszystkich, którzy chcą podróżować po jej przestworach w statkach czy to cięższych, czy lżejszych od powietrza. Zadaniem tedy nowej nauki będzie ustalanie momentów, mogących przyczynić się do stawiania pewnej prognozy, a przedewszystkiem badanie prądów powietrznych na wysokości 12.000 m, dostępnej dla balonów i 6000 m, dostępnej dla samolotów.

Sprawa badania tych prądów była dotąd zaniedbaną, a zarazem utrudnioną z powodu że są one dla oka niewidocznymi. Pewnemu jednak uczonemu japońskiemu udało się sfotografować poruszenia powietrza. Wprawdzie poruszenia te wywołane były śrubą wprawioną w ruch przez motor, przy silnem oświetleniu lampami Bunsena, które powodowały tworzenie się warstw powietrza o rozmaitej gęstości, ale w każdym razie jestto krok uczyniony naprzód w sprawie fotografowania prądów powietrznych.

Innym cennym przyczynkiem dla aerologii są doświadczenia poczynione przez wrocławskiego meteorologa Talmana. Stwierdził on mianowicie, że opinia, utrzymująca się dotąd, jakoby wiatr był falą powietrzną, poruszoną przez przenoszenie się regularne ruchu poziomego jest fałszywe. Gdyby taki wiatr istniał, byłby prawdziwem dobrodziejstwem dla żeglarzy powietrznych. Tymczasem każdy wiatr — wedle obserwacyj Talmana — posiada ruchy pionowe, mniej więcej wyrażone, których nie notuje wcale anemometr, tj. wiatromierz. Następnie fala powietrzna nie posiada jednostajnej szybkości, bo sama nie jest jednolitą. Ustawione na bliskich nawet odległościach anemometry wykazują ogromne różnice w szybkości wiatru.

Prof. Talman jest zdania, że aerologia zbiegiem czasu będzie w stanie wskazywać żeglarzom powietrznym te właśnie tak niebezpieczne dla nich zmiany w natężeniu prądów. Następnie, pouczy ich ona rozpoznawać typowe formy obłoków, jakie prawie zawsze odpowiadają charakterystycznym pionowym prądom powietrznym, które to prądy powodują powstawanie często próżni, tak niebezpiecznych szczególniej dla samolotów. Wreszcie z pomocą obserwacyi aerologicznych będzie można zestawiać karty burz powietrznych i oznaczać granice ich działania, podobnie jak komendanci statków oznaczają niebezpieczne strefy cyklonów, szalejących na oceanach.

* * *

Znany amerykański ekonomista A. Johnson ogłosił świeżo w „North. Am. Reviev" wyniki badań, jakich dokonał z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych, nad rentownością Kanału panamskiego, względnie nad taksami, jakie należałoby ustanowić za przejazd przezeń statków.

Amerykański ekonomista przepowiada z całą stanowczością, że od pierwszego dnia otwarcia tego kanału rozpoczyna się walka konkurencyjna między nim, a kanałem sueskim w drodze obniżania taryf pasażerskich oraz cen za węgiel dla opalania statków parowych. Oblicza on następnie, że utrzymanie kanału będzie kosztowało rocznie około 15 milionów koron na naszą monetę. Administracya zaś terytoryum, nabytego tam przez rząd półno.-amerykańskich, będzie kosztowała 2 i pół mil. koron w tym samym czasie. Ponieważ procenty od kapitału, za który kanał zbudowano wynoszą rocznie około 40 mil. koron, przeto kanał panamski powinien przynieść dochodu rocznie około 60 milionów koron, jeżeli ma się opłacać.

Już za pierwszy rok po otworzeniu kanału oblicza Johnson dochód z niego na 63 mil. koron, co równałoby się tylko milion koron czystego zysku. Wobec tego, trudno myśleć narazie o jakiemś znacznem obniżeniu taryf za przejazd kanału. Natomiast należałoby — jego zdaniem — założyć nad kanałem stacye węglowe i sprzedawać go taniej, niż jest sprzedawany nad kanałem sueskim, co oczywiście wpłynęłoby na frekwencyę statków w kanale panamskim.

Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwnem, że dwa kanały, tak daleko od siebie położone, mogą ze sobą konkurować — tym czasem tak jest w istocie. Oto n. p. parowce z Australii lub Singapoore mogą korzystać równie dobrze z obu kanałów. Także wszystkie punkty na drodze z Honkongu do Manilli będą znajdowały się w jednakowem oddaleniu od N. Jorku bez względu na którym z kanałów statek będzie odbywał swą podróż. Podobna sytuacya zachodzi co do statków kursujących między Chinami, Filipinami i Japonią a Europą. Teraz płyną one przez kanał sueski, a następnie wzdłuż południowych brzegów Azyi — po otwarciu zaś kanału panamskiego, jeżeli opłaty przejazdowe będą tam niższe, a węgiel po nabyciu tańszy, znaczna część klienteli kanału sueskiego skieruje się ku niemu.

Co się tyczy przyśpieszenia komunikacyi wystarczy wziąć na uwagę, że parowce płynące z Sydneyu do N. Jorku, zyskują dni 16 dzięki kanałowi panamskiemu, nie potrzebując opływać Ameryki południowej.

* * *

W Niemczech dokonano, jak donosi „Die Welt der Technik", wynalazku, który, zdaje się, że nada statkom wojennym zupełnie inny wygląd, niż ten, jaki dziś posiadają.

Do obecnej chwili wysokie maszty stalowe, sterczące nad każdym pancernikiem, były złem koniecznem. Służyły bowiem jako wysyłacze („antennes") telegrafu iskrowego a zarazem do wywieszania flag sygnałowych, które powinny być z daleka widocznemi. Ponieważ łatwo było nieprzyjacielowi ostrzeliwać je, jako objekty wystające znacznie nad powierzchnię okrętów, przeto wymyślano rozmaite sposoby, aby te maszty ochronić przed ogniem nieprzyjacielskim. W Anglii i Japonii ustawiano je na trzech nogach, w Rosyi i Ameryce budowano je z krat stalowych. we Francyi zaś okrywano u podstawy silnym pancerzem — co pociągało za sobą wysokie koszty i zwiększało ciężar statku.

Wszystkim tym niedogodnościom zaradzi nowy wynalazek.

Głęboko wewnątrz korpusu dreadnoughta, poza grubym jego pancerzem, znajduje się celka z aparatem mikrotelefonicznym. Silne, o wysokiem napięciu prądy, podobne do tych, jakie używane są przy telegrafie bez drutu, wysyłane zostają w morze, otrzymawszy na drogę wiadomość, pochodzącą od membrany, do której mówi, przesyłająca wiadomość osoba.

Tam, w tych niezgłębionych przepaściach morskich żadne wpływy atmosferyczne nie przeszkadzają falom elektrycznym, żadna zaś mgła lub opary ani zmiany temperatury nie zmieniają zdolności wody do przewodnictwa elektryczności. Raz wysłane fale dążą prosto ku stacyi przyjmującej na innym pancerniku do słuchawki służbowego telefonisty.

Olbrzymie znaczenie tego wynalazku łatwo zrozumieć, jeżeli sobie uprzytomnimy, że telefon podwodny uwalnia pancerniki od od owych masztów, które nadawały im wprawdzie wygląd imponujący, lecz obciążały je zgoła niepotrzebnie. Dziś żaden pancernik nie będzie się obawiał o swą komunikacyę ze statkiem admiralskim, bo podwodnego telefonu bez drutu pociski nie mogą uszkodzić, tak, jak masztów na pokładzie.

Jeżeli jeszcze motory zaprowadzone zostaną zamiast maszyn parowych, to znikną także olbrzymie kominy a na pokładzie poza pancernikiem pozostaną tylko wieże pancerne podobnie, jak na pierwszych monitorach opancerzonych, zbudowanych przez Ericssona w początkach lat 60-ych ubiegłego wieku w Ameryce. Umniejszy to malowniczego wyglądu nowożytnym statkom wojennym, ale zato powiększy ich sprawność bojową.

Statystyczne dziwolągi.

Jedną z najbardziej pożytecznych zdobyczy umysłu ludzkiego w zakresie naukowym jest bez wątpienia statystyka, bez pomocy której nie bylibyśmy w możności wyrobić sobie jasnego pojęcia ani o całokształcie kultury na całym świecie, ani też o siłach ekonomicznych, oraz intellektualnych, jakiemi rozporządzają pojedyncze państwa, narody i rasy. W praktycznem jednak stosowaniu statystyki wyrastają nieraz na jej podłożu wprost komiczne dziwolągi, wynikające przeważnie z rzekomej dokładności, która pozbawia je z góry cech prawdopodobieństwa. Liczby bowiem zaokrąglone nietylko są łatwiejsze do zapamiętania, ale także przekonują o przezorności tych, co je zestawiali.

Jeżeli n. p. spodziewałby się ktoś po spisie ludności w Austro-Węgrzech, albo choćby i w Indyach, że może podać faktyczną liczbę mieszkańców w dniu, kiedy był dokonywany, to już — dajmy nato — w Chinach spis ludności może mieścić krociowe, a nawet milionowe pomyłki.

Znany statystyk angielski, Fr. Marre, zwraca uwagę czytelników w piśmie „Cosmos" na takie właśnie dziwolągi statystyczne. Przytacza on n. p. pewne pismo włoskie, poświęcone hodowli koni, które podało, że na całej kuli ziemskiej znajduje się 84.851.508 koni! Cyfra ta powstała poprostu z dodania liczb niekoniecznie autentycznych, odnoszących się do pojedynczych krajów. Niemniej zadziwiającą jest odwaga, z jaką głosi to samo pismo, że na całym świecie istnieje 373,035.730 sztuk bydła rogatego, z czego przypada sztuk 121,611.598 na Indye, 58.959.000 na Stany Zjednoczone, a 36,363.075 na Rosyę!!!

Takie statystyczne dziwolągi spotykamy i na innych polach. Szczególniej n. p. ulubionem stało się teraz rzekomo najdokładniejsze obliczanie siły wodnej w pojedynczych krajach. Na podobnie słabych podstawach, jak obliczenia siły wodnej, spoczywają także obliczenia zapasów pożytecznych kopalin — przyczem zachodzą w nich szczególnego rodzaju różnice. Pokłady n. p. rudy żelaznej w Stanach Zjednoczonych, przez jednych fachowców uważane są za niewyczerpalne, podczas gdy inni przewidują, że wystarczą one zaledwie na lat kilkaset.

Tak samo ma się rzecz z przepowiedniami, co do pokładów węgla. Materyały naukowe, odnoszące się do tej sprawy, a przedstawiane na corocznych kongresach geologicznych, są olbrzymie, nie pokazują jednak, aby odnośnie do niej można było coś pewnego twierdzić. *Historya angielskiego górnictwa węglowego* daje pod tym względem dosadny przykład. W r. 1861 obliczano zapasy węgla angielskiego na 80 miliardów ton, co powinnoby wystarczyć na lat 800. Wkrótce jednak potem ogłosił prof. Sevons inną statystykę na podstawie danych, która także budziły zaufanie. W myśl jego wywodów już za lat sto nie będzie w Anglii ani kawałku węgla.

Twierdzenie to wywołało niemały popłoch w Anglii. Zaczęto czynić nowe obliczenia, które stwierdziły zapas węgla angielskiego w wysokości 147 miliardów ton! W roku znów 1892 im obliczono go na 193 miliardów ton!! A więc ów zapas zwiększa się, zamiast zmniejszać, chociaż jego eksploatacya prowadzoną jest co roku intenzywniej.

Obliczanie tedy zapasów węgla na całym świecie musi być zawodnem, jak i obliczanie liczby mieszkańców lub koni na naszym planecie. Grubych bardzo pomyłek nie da się przy tem uniknąć.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

8.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·32 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V do 30 IX. co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. osob. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. oNr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4 45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowega Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jakworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna. Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

LINIA
HAMBURG-AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędn. parowcami

Hamburg-Nowy York
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkow. Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamb.-Wenezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indie zac.	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swych nowjor. parowcach

cztery klasy przewozowe

I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżnjących w kajutach, i także dla wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Körntnerstr., albo do jej agentur we Lwowie Gródecka 95, Czerniowce Herrengas. 16.

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego Oferty proszę składać „Student 13“ Administracya „Głosu Narodu.“ 867 0

KUPIEC

Wielkopolan starszy, zbożowiec znający także fach automobilowy również książkowość pojed. dubeltową i amerykańską korespondent niemieckim i polskim języku poszukuje od zaraz lub od 1/X. posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod Wielkopolan Nr. 100. 1157 3 1

Osoba

znająca się dobrze na gospodarstwie umiejąca dobrze gotować, prasować, poszukuje posady na plebanii. Zgłoszenia listowne upraszа M. B. w Rutce poczta Wojnicz. 1155 3 1

Pokój

mały z instal. elektr. na III p. w śródmieściu, w pobliżu plant od 1-go października do wynajęcia. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ 1152 10 2

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu towarów mieszanych **Edwarda Krupki w Suchej.** Zgłoszenia listowne. 1150 3 1

Zdolny korepetytor

poszukuje lekcyi ze szkół średnich, wydziałowych i ludowych. Może uczyć języka ruskiego jakoteż początków rosyjskiego. Wykonuje tłumaczenia z ruskiego i rosyjskiego na polskie lub z polskiego na ruskie. Zgłoszenia K. F. L. do Admin. „Głosu Narodu“

Organistę

młodego, nieżonatego, grającego z nut i rozumiejącego śpiew gregoryański najnowszy, a mającego bardzo dobre świadectwa, polecają OO. Dominikanie w Jarosławiu. 1147 3 2

Student szkół średnich

znajdzie umieszczenie przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość w zarządzie drukarni „Głosu Narodu“ ul. św. Tomasza L. 35.

Rodzina inteligentna

przyjmie 2 lub 3 uczniów niższych klas z dobrego domu. Pomoc w naukach i fortepian w miejscu. Wiadomość: ul. Grodzka 18, III. piętro front. 1090 0

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 128

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męski Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie. Łaskawe datki przyjmuje Administracy „Głosu Narodu“. 212 0

OGRODNIK

żonaty z wyższem wykształceniem poszukuje posady od października. Łaskawe zgłoszenia pod „Ogrodnik“ Post-rest. Żywiec. 1135 3 3

Uczennice z prowincyi

znajdą najtańsze mieszkanie z wiktem przy rodzinie urzędniczej. Wiadomość u WP. Dyrektora drukarni „Głosu Narodu“ Kraków

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Française,

rentrant des vacances donnerait leçons pour la conversation et la grammaire. Ecrire aux initiales M. F. chez Mme Kamecka 19 rue Wolska. (1148 2 1)

!! Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!

Dobre i tanie pierze
JOSIP BLAHUT DEŠENICE

1 Kilo nowego, szarego dartego pierza K. 2·—, lepszego K. 2·40,— półbiałego K. 2·80,— białego K 4.—, lepszego K. 6·—, puszystego, śnieżno białego K. 8·—, puszystego, szarego K. 6·—, 7· i 8·—, puszystego białego K. 10·—, puchu z piersi K. 12·—, cesarskiego puchu K. 14·,

od 5 Kilo franco.

POŚCIEL NAPEŁNIONA PIERZEM

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpóchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, pierzyny 130x140 cm. duże K. 15, 18, 20, — poduszki 60x70 cm. duże, K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — przysyła za pobraniem, opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef BLAHUT w Deschenitz Nr. 54.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich [illegible]

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze [illegible] potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON [illegible]).

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczor.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

Na sezon obecny poleca

MAGAZYN LONDYŃSKI

w Krakowie, ul. Grodzka L. 44.

wszelkie ubrania męzkie z materyi angielskich i francuskich według najnowszych żurnali oraz 1106 6 1

uniformy dla P. T. Studentów

20% taniej niż wszędzie

Lecznica hygieniczna DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kosowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIĆ SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy.
Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:

Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya [illegible]ada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z illustrac. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15.
Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska.
Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.
KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Sto procent czystego zarobku

dla każdego dającego swą starą, wypłowiałą i przyniszczoną odzież odnowić DO FARBIARNI

„TĘCZA“

w Krakowie, ul. Czarnowiejska L. 72 — Tel. 1471

Przedmioty farbowane wychodzą nadspodziewanie ładne, przez co zaoszczędza się na sprawieniu nowych.

Biura przyjęcia:

ul. św. Sebastyana 10	ul. Karmelicka 1	ul. Długa 1	ul. Krakowska 14
ul. Floryańska 29	ul. Grodzka 51	ul. Długa 29	

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos“.** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol“**, umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos“** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

LIDO-WENECYA

najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata. 785 15 12

Hotele z plażą i osobnemi kabinami

Excelsior Palace Hotel
Grand Hotel des Bains
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie — Instytut Kinesiterapii i kuracya fizyczn.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Regiva

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie darmo

Wielkie bankructwo i licytacya

czeka każdego kto nie odwiedzi słynne biuro w Krakowie, Gołębia

J. ROPSKI

Tam kupi i sprzeda majątki, kamienice, folwarki, lasy, parcele, domy, hotele, restauracye, handle, sklepy, fabryki, oraz wszelkie zamiany. Tam najmie i wynajmie mieszkania, sklepy, wille i letnie mieszkania. Tam ogłaszają po całem mieście i w dziennikach ogłoszenia. Tam jest wielkie biuro plakatowania, mające koło 300 własnych tablic. Tam są obszerne suche składy do przechowania mebli. Tam przewożą we własnych c. k. patentowych wozach meble, także koleją i okrętem. Tam jest biuro informacyjne w sprawach handlowych. Tam otrzyma się wspólnika i wspólnictwo. Tam pośredniczy się w pożyczkach hipotecznych i wekslowych. Tam wydzierżawi i oddzierżawi koncesye i karty przemysłowe. Tam jest przecież wielki dom dla Handlu i Przemysłu. Znana firma na całym świecie. Ma w każdem mieście swoje zastępstwo i za granicą. Tam nie płaci się żadnych wpisowych tylko przy wynajmie mieszkań. — Tel. 2248. Konto Kasy Oszczęd. Nr. 120.484. Konto Ustredni Banka czeskich sporitelen. Adres tel. Ropski, Kraków.

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres: Zakopane Poste-rest. R. Z.

Ważne dla P. Studentów i akademików!

Piękne urządzone pokoje wraz z całem utrzymaniem do wynajęcia w Śródmieściu Krakowa. Wiadomość tamże przy ul. Poselskiej l. 9 I p. 1920 2 2

KORZYSTNA LOKACYA KAPITAŁU.

W pow. stanisławowskim, w zdrowej okolicy, 3 klm. dobrej drogi od stacyi kolejowej jest na sprzedaż około

150 morgów

20 letniego lasu, przeważnie liściastego i łąk za łączną cenę 50.000 kor. Gotówka potrzebna

20.000 kor.

Wyjaśnień udziela Galicyjski Bank Ziemski, Lwów, ul Pańska 17. 1145 3 1

Lekcyi poszukuje

student z VII kl. gimnaz. zdolny uczeń za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do p. Ritterów dla Maryana. Kraków-Zwierzyniec ul. Lelewela L. 8. II p. 1137 5 4

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K. 85·—

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Nauczycielki, Bony i Wychowawczynie, Polki i Cudzoziemki,

poleca 998 7 4

Biuro Stowarzyszen. Nauczycielek
Kraków Karmelicka 32.

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwałd
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli

cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Poszukuję ekonoma

kawalera z kilkuletnią praktyką. Posada zaraz do objęcia. Szczegółów udzieli Henryk Dołkowski w Nowej wsi p. Kęty. 1104 5 3

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 640 20 9

Kajetan Dudziak

Krakow, ul. Floryańska L. 36
Ceny umiarkowane.

Nakładem Spółki komandytowej wydawniczej „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny ... Drukarnia „Głosu Narodu" pod ... Dobrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 31.